Kuryer Poznański.

Nr. 126. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 4 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 czerwca.

(Cecha charakterystyczna kwestyi egipskiéj; wiele słów a mało czynu; właściwe znaczenie zwycięstwa Freycineta; sąd prasy francuskiéj; czwartkowe i piątkowe obrady w Izbie angielskiéj; różnica pomiędzy polityką angielską a francuską; kto głównym reżyserem dramatu egipskiego; program narodowego stronnictwa egipskiego.)

Jednym z ciekawych a wielce charakterystycznych objawów, cechujących tak kwestyą egipską w jéj różnych fazach, jak i międzynarodowe stosunki europejskie, jest ten fakt, że nie dwa skoalizowane państwa, Francya i Anglia, jedno tak zw. mocarstwa wschodnie, nadają główny ton, biorą inicyatywę i posuwają naprzód kwestyą ku jéj ostatecznemu końcowi. Niemcy, Austrya przyznają ustawicznie, że mocarstwom zachodnim przysługuje wszelkie prawo stania na straży kwestyi egipskiéj, jako tym, które z położenia rzeczy bronić są zmuszone interesów, wpływu i znaczenia swego w Egipcie; mimo to wszystko nie z Paryża i Londynu, ale z Wiednia i Berlina wydawaném bywa hasło do ruchu i działania. I ten to fakt, świadczący o wielkim upadku znaczenia politycznego dwóch mocarstw zachodnich, nadaje tę ciekawą, charakterystyczną i zarazem komiczną cechę kwestyi egipskiéj. Pp. Freycinet, Dilke, Gladstone i Granville pierwsi oznajmiają światu, że kwestya egipska w tę a w tę obecnie wstępuje fazę, długo i szeroko rozprawiają w parlamentach o stosunkach egipskich, gloryfikują ustawicznie alians francusko-angielski, ale przy tém wszystkiém ani na jeden śmielszy nie zdolni są odważyć się czyn, któryby kwestyą egipską o jeden choć krok posunął naprzód. W Paryżu i Londynie bardzo wiele słów, ale nie ma czynu, w Wiedniu i Berlinie zupełne milczenie, za to tém żywsza inicyatywa i tém większa swoboda i pewność siebie. Francuska Izba deputowanych, uchwalając na czwartkowém posiedzeniu wotum zaufania dla polityki p. Freycineta, znała dobrze tę niechlubną rolę, jaką Francya odgrywa w Egipcie. Że jednak francuska reprezentacya sejmowa nie poszła za głosem Gambetty, który — przyznać trzeba — zręczny wymierzył atak ku téj słabéj stronie francuskiéj polityki rządowéj, uczynili to jedynie z poczucia obowiązku patryotycznego, nie chcąc sprowadzać na kraj cięższego jeszcze brzemienia klęsk. Izba francuska jedynie 298 przeciw 70 głosom wyraziła zaufanie do polityki rządu. Ten to stosunek głosów pokazuje, że bardzo wielka część deputowanych wstrzymała się od głosu i świadczy zarazem nie tyle o zwycięstwie p. Freycineta, ile o nowéj klęsce jego przeciwnika. Deputowani ci, wstrzymujący się od głosowania, nie solidaryzują się w zapatrywaniach prezesa gabinetu i sąd swój wtedy dopiero wypowiedzą, kiedy ujrzą ostateczny wynik kwestyi egipskiéj.

Zwycięstwo p. Freycineta dobrze zresztą ocenia prasa francuska, i albo milczy, albo małą do niego przywięzuje wagę. Prasowe organa Gambetty nazywają je zwycięstwem Pyrrhusa i twierdzą, że nawet kilku członków gabinetu zachowaniem swém potępiło politykę p. Freycineta.

I ministerstwo p. Gladstona nie może się przed krajem poszczycić jakiemikolwiek rezultatami, osiągniętemi czy to na polu akcyi dyplomatycznéj, czy téż w walce z naczelnikiem stronnictwa narodowego, Arabi bejem. Dowodzą tego czwartkowe i piątkowe obrady Izby angielskiéj. Pp. Dilke, Gladstone i Granville usiłują brak ten pozytywnych rezultatów pokryć obfitością nic nie znaczących frazesów, różnemi kombinacyami i przypuszczeniami, które tak samo zawieść mogą, jak już zawodziły dawniejsze ministrów angielskich zaręczenia. P. Dilke nie mógł nawet zapewnić Izby, czy gabinety mocarstw wschodnich zgodzą się na propozycyą francuską co do zwołania konferencyi ambasadorów w Carogrodzie, a lord Granville zmuszony był w Izbie wyższéj przyznać, że właściwym panem sytuacyi w Egipcie jest Arabi bej. Odsyłając czytelnika po bliższe szczegóły z czwartkowego i piątkowego posiedzenia parlamentu angielskiego, zapisujemy tu ten jeszcze fakt, że pomiędzy gabinetem francuskim a angielskim pojawiła się znowu dawna różnica zdań co do wspólnéj kooperacyi w Egipcie i stanowiska, jakie im w obec przyszłéj interwencyi tureckiéj zająć należy. Rząd angielski prawie bezwarunkowo godzi się na tę interwencyą i chciałby jedynie pozbyć się Arabi beja z Egiptu, gdy tymczasem rząd francuski stawia jako warunek niepodległość Egiptu. I w tym właśnie punkcie lepszą jest polityka p. Freycineta, aniżeli p. Gladstona. Jakąż bowiem daje gwarancyą Turcya, że, zająwszy militarnie Egipt, utrzyma tam status quo, i nie zechce go anektować do dzierżaw swoich. Według wszelkiego zaś prawdopodobieństwa z tym planem nosi się Porta, a w usiłowaniu swém znajduje poparcie u swego dzisiejszego protektora. Egipt w ręku tureckim zabezpieczyłby na zawsze wpływ Niemiec na Wschodzie i otworzyłby na oścież wrota dla handlu i przemysłu niemieckiego w téj części świata. Porta, czując się bezpieczną pod osłoną puklerza berlińskiego, lekce waży sobie propozycyą francuską i, jak to doniósł wczorajszy statni telegram, nie czekając na zebranie się konferencyi ambasadorów w Carogrodzie, wysyła swego komisarza do Egiptu, który uregulować ma ostatecznie kwestyą zatargu i zaprowadzić porządek. Z projektu francuskiego szydzi sobie widocznie *Nordd. Allg. Ztg.* w dzisiejszym swym przeglądzie politycznym. „Jeżeli tak można — pisze organ kanclerski — barometrowi politycznemu, to egipska tragi-komedya, jak ją nazywa *Journal de St. Pétersbourg*, na tym stanęła punkcie, że dyplomacya zachodnia jedyny widzi ratunek dla zawikłań egipskich w koncercie europejskim. Zaledwie pojawił się projekt konferencyi ambasadorów, a już panowie Gladstone i Freycinet przedstawiają go w ciałach prawodawczych jako rzecz postanowioną i wskazują na propozycye, z jakiemi zamyślają wystąpić na konferencyi carogrodzkiéj.“ Czyżby książę kanclerz miał być przeciwny zwołaniu konferencyi? Toć organa jego prasowe nie dawno temu dowodziły, że kwestya egipska stanąć powinna przed forum areopagu europejskiego, jeżeli nie ma sprowadzić zatargów międzynarodowych. Zkądże więc ten dzisiejszy odmienny ton mowy półurzędowego organu berlińskiego, i to szyderstwo z sangwinistycznych zapędów ministrów angielskich i francuskich?

To wszystko zważywszy, przyznać będziemy musieli, na co zresztą już dawniéj zwracaliśmy uwagę, że nader subtelna i niedocieczona odbywa się tu gra intryg dyplomatycznych, którą zwykły profan polityczny może przeczuwać, ale jéj nigdy dokładnie wyjaśnić sobie nie zdoła. Na temat téj przeczuwanéj intrygi różne tworzą kombinacye politycy dziennikarscy. Jedni posądzają Portę o spółkę z Arabi beyem i o zamiar wyniesienia na tron egipski Halima paszy, drudzy twierdzą, że przywódzca stronnictwa narodowego jest tylko narzędziem w ręku Porty, używanym do wciągnięcia w zasadzkę Francyi i Anglii, i że skoro Arabi bey dokończy przepisanéj sobie roli, padnie jak ów murzyn, kiedy już dopełnił swych obowiązków.

W tym labiryncie różnych domysłów i kombinacyi to jedno tylko zdaje się być pewném, że ukryty reżyser, wysuwający licznych aktorów na scenę egipską, sposobi upadek panowaniu angielsko-francuskiemu w Egipcie, tym kluczu, otwierającym bramę do pięknéj krainy wschodniéj, dla któréj dawniéj nie chciano poświęcić kości choćby jednego grenadyera pomorskiego. Wpływ i znaczenie Anglii i Francyi mają być wyparte przez egipskie stronnictwo narodowe. Cele stronnictwa tego wyjaśnia nam wydana w tych dniach broszura w Kairze pod tyt.: „Nowy Egipt.“ Broszura ta jest gloryfikacyą usiłowań narodowych Arabi beya. Autor, potępiwszy stanowczo interwencyą Europy w Egipcie, tak daléj pisze:

Jaki cel ma mieć interwencya? Jeżeli pochodzi z inicyatywy Francyi i Anglii, to jest krokiem niekonsekwentnym, jest występkiem, bo zmierza do przywrócenia absolutyzmu w Egipcie. Gdyby rewolucya egipska naruszała europejskie interesa i dopuszczała się gwałtów, gdyby rabowała mienie cudzoziemców, wtedy miałaby interwencya europejska jakiś cel i znaczenie. Ale rewolucya egipska nie gwałci niczyich praw, nie morduje Europejczyków, nie zabiera im mienia — dotąd ani jedna nie popłynęła kropla krwi, przywódzcy ruchu narodowego postępują sobie jak najlegalniéj. Takiéj rewolucyi nie znają dzieje ludzkości. Jedynym środkiem, zdolnym odwrócić rok 1793 (czasy teroryzmu we Francyi) jest przyjęcie zasad z r. 1789. Rewolucya w Epipcie dokonała się spokojnie, bez gwałtownych i krwawych przewrotów, ponieważ czuje się silną i zagrożoną przez swych wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół. Wobec jednomyślności ludu, armii i prawowitego władzcy (zapewne sułtana) milknie utajony gniew kilku zazdrosnych i ambitnych ludzi. Ale mógłby kto zapytać, na cóż więc rewolucya, kiedy zwierzchnik kraju (wicekról) nie zdradza wcale zachcianek despotycznych? Na zapytanie to niechaj służy ta odpowiedź, że teraźniejszość nie daje gwarancyi na przyszłość. Niejednokrotnie następowali w historyi po Tytusach Domicyany a Kommodusowie po Markach Aureliuszach. Dobroć księcia nie zawsze też jest rękojmią bezpieczeństwa poddanych. Ministrowie i faworyci nie zawsze są podobni do książąt. Dla poddanych nie jest to żadną korzyścią, jeżeli mają dobrego księcia, a wystawieni są na gwałty złych i nieuczciwych ministrów. Czyż to kraj egipski nie widział po upadku Riaza paszy 100 deportowanych, wracających z wygnania? Cóż zawinili ci nieszczęśliwi, że wysłano ich do Fazoglu, tego Sybiru, w którym giną ofiary rządów egipskich? Wysłańcy ci nie podobali się temu lub owemu ministrowi; ztąd cała ich wina. Któż prowadził przeciwko nim proces? Oto minister. Kto wydawał wyroki? Oto minister. I to działo się za panowania obecnego khedywa. Coby w innym wolnym kraju uważano za rzecz straszliwą, na to w Egipcie nikt nie zwracał uwagi. Z tego powodu należy się zabezpieczyć na przyszłość.

Ton i styl broszury zdradzają widocznie pióro europejskie. Po za Arabi beyem ukrywa się jakiś mąż stanu europejski, dla którego rewolucya francuska z r. 1789 jest na oko niedoścignionym ideałem. Narodowy ruch egipski zdąża do wyrzucenia Francuzów i Anglików z Egiptu i nadania mu konstytucyi na wzór europejski. Sułtan turecki zrobił już raz próbę tę konstytucyjną w dzierżawach swych europejskich; dla czegożby jeszcze raz nie miał téj saméj farsy konstytucyjnéj popróbować w swém lennictwie egipskiém?

Józef Garibaldi umarł.

Józef Garibaldi urodzony d. 4 lipca 1807 w Nizzy, *umarł* dnia wczorajszego o godzinie 6 i pół na wyspie Kaprerze, niedaleko północno-wschodniego wybrzeża sardyńskiego — którą w r. 1854 nabył na własność i którą w ostatnim czasie stale zamieszkiwał.

Głośne na obu półkulach było imię tego człowieka, który, gdyby nie szalona nienawiść do Kościoła katolickiego i wrodzony pociąg do awanturniczego życia, byłby może inne po sobie zostawił wspomnienie.

Od roku 1831 wtajemniczony w skryte zamiary rewolucyonistów włoskich, pracował i działał w tym kierunku przez lat pięćdziesiąt niezmordowanie i brał czynny udział we wszystkich metamorfozach sardyńskiego królestwa, którego rząd wobec niego dwuznaczną — według wymagań polityki odgrywał rolę, transportując, deportując, a nawet więżąc człowieka, z którym w ścisłém był porozumieniu.

Nie odmawiamy Garibaldi mu osobistych zalet i przymiotów. Kochał Włochy po swojemu, był walecznym żołnierzem, był zdolny do poświęceń a nawet i cierpień za sprawę, któréj się oddał — ale był zapaleńcem bez miary i taktu, szalonym wrogiem Kościoła, zagorzałym demagogiem, który przez ostatnie lat 20 widocznie pracował na to, aby się kompromitować.

W r. 1847 ofiarował Nuncyuszowi apostolskiemu w Rio Janeiro swe służby, wkrótce potém burmistrzował w Rzymie, z którego rewolucya wypędziła Piusa IX. Pod Mentaną w roku 1867 odparto go po raz ostatni po sromotnéj klęsce od bram Papiezkiego miasta, ale po 3 latach ziściły się jego pragnienia, streszczone w słowach Roma o la morte, — Rzym został stolicą zjednoczonych Włoch.

Zwolennik wolności, nie wahający się iść na pomoc Francyi, pasującéj się z Niemcami (chociaż go o to nie proszono i wcale sobie jego pomocy nie życzono) — zeszedł tak nisko, że popierał komunę paryską w roku 1871.

Nienawiść zaślepiała i trawiła tego męża, który ani jako człowiek, ani jako polityk, ani jako jenerał, nigdy nam nie imponował.

„Walka o szkołę.“

Pod powyższym tytułem rozpoczęła wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg.* szereg artykułów, mających być niby to recenzyą (aczkolwiek bardzo spóźnioną) znanéj broszury prof. uniwersytetu w Bonn, Jürgen Bona-Meyer, ogłoszonéj pod tym samym tytułem. Artykuły te zasługują ze względu na pismo, w którém je zamieszczono i z powodu poglądów, jakie w sobie zawierają — na bliższą uwagę.

Półurzędowy organ księcia Bismarcka gani najprzód ton polemiki, jaką prof. Meyer prowadzi z Kościołem katolickim i protestanckim. nazywając go „nie dającym się pogodzić z charakterem naukowéj rozprawy i z pragnieniem religijnego pokoju“ — a wywody jego uważa i co do formy za tak niedozwolone, iż nawet w wyjątkach powtarzać ich nie chce. Mimo tych przedwstępnych kondemnat, i mimo pewnych dyferencyi godzi się *Nordd. Allg. Ztg.* w zasadzie z panem Meyerem, który na pytanie, jaką ma być szkoła „państwową — czy kościelną?“ — odpowiada bez wszelkiego zastrzeżenia: państwową!

Ciekawszemi są własne wynurzenia *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie szkólnéj na temat, że „staranie około wykształcenia ludności należy do państwa.“

Nordd. A. Ztg. przypomina, że słowa te stawiło już Powszechne prawo krajowe w roku 1794 na czele XII tytułu II części swojéj: „ogłaszając szkoły i wszechnice za zakłady państwowe, które jedynie z wiedzą i za pozwoleniem państwa fundowane być mogą, — a egzaminom i rewizyi państwa każdéj chwili poddane być muszą.“ ... „Zgadza się to — tak pisze daléj organ kanclerski — ze zdaniem Arystotelesa, który powiada, że nadzwyczaj ważną dla państwa jest rzeczą, ażeby młodzież wychowywana była w duchu konstytucyi kraju.“

Nie przypominamy sobie, iżbyśmy kiedykolwiek czytali w organach rządowych w sprawie szkólnéj deklaracyą przyznającą się otwarciéj do zasad pogańskich w szkólnictwie. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, jak gdyby z Arystotelesem skończyła się pedagogika, i jak gdyby na świat nie był przyszedł Chrystus, który nie Poncyuszowi Piłatowi, ani Herodowi, lecz Apostołom i uczniom ich dał zlecenie: „idąc tedy nauczajcie wszystkie narody...“ Doprawdy dziwić się trzeba, jak *Nordd. A. Ztg.* może strofować profesora Mayera za jego polemiką z Kościołem protestanckim, lub katolickim, kiedy po takiéj deklaracyi możnaby się raczej spodziewać pochwały nie tylko Meyera, ale nawet spartańskich stósunków!

Nordd. Allgem. Ztg. zapala się tak dalece do pogaństwa i do landrechtu, opartego na pogańskich zasadach, że po owych pochwałach dla Arystotelesa Kościołowi chrześciańskiemu współudział w państwowym nadzorze nad ***nauką religii*** tylko o tyle pozostawia, ***o ile to „konstytucya krajowa przepisuje!“***

A więc nie dla chrześciaństwa, nie dla ostatecznego celu człowieka, nie dla ziemskiego szczęścia i wiecznego zbawienia jednostki, wykładana bywa nauka religii św. — tylko dla konstytucyi krajowéj! — a Kościół może się tylko do téj nauki o tyle mięszać, o ile nadzór państwowy na to pozwoli!

Oto teorya, jaką p. Falk ustawą o nadzorze szkólnym a późniéj p. Puttkamer różnemi reskryptami w praktykę wprowadzili. Państwo ma być wszechmocne, — państwo ma prawo przepisywać, czego szkoła ma uczyć w religii i jak ta przez państwo „aprobowana“ religia wykładana być powinna! Państwo postara się o to, ażeby młodzieży wychowującéj się w szkole wbijano za pomocą religii w głowę „Gesinnungstüchtigkeit“ i „zmysł państwowy“ — postara się o duchownych, którzy w ręku jego będą narzędziami do takiéj dresury.

Wychowany w takiéj szkole przyszły obywatel pozbędzie się pierworodnego grzechu opozycyi przeciw rządowi, nauczy się bezwzględnego posłuszeństwa dla przedstawicieli wszelkiego kierunku rządowego, będzie głosował, jak mu każe żandarm lub komisarz — a po takiem zmonopolizowaniu Kościoła i szkoły na rzecz państwa, pokłoni się wszystko jednéj jedynéj woli, która pełnią władzy swéj na podstawie dyskrecyjnéj rozszerzy in infinitum na wszystkie dziedziny życia politycznego, społecznego, procederowego, a nawet prywatnego, kierując obywatelami jak maryonetkami według swego „widzi mi się.“

Szczytem systemu wszechwładzy państwa u pogan było „ubóstwienie Cezarów.“ Gdyby dzieje świata były w ręku *Nordd. Allgem. Ztg.*, moglibyśmy się spodziewać że i my niebawem do tego stopnia szczęśliwości dojdziemy.

Rokosz na Rusi.

Czy partyi świętojurskiéj i jéj podżegaczom po za granicami halickiéj Rusi uda się *zbuntować* OO. Bazylianów przeciw listowi papiezkiemu i posunąć się w ten sposób o jeden krok daléj na drodze otwartego rokoszu przeciw Stolicy św.?

Dałby Bóg, aby te obawy były płonnemi, aby duch karności zakonnéj i posłuszeństwa dla Głowy Kościoła przemógł nad niecnemi intrygami. W téj chwili jednakże duch rozterki, podniecany przez zarażonych schizmą świętojurców pracuje nieustannie i burzy umysły w tych spokojnych ustroniach zakonnego życia, gdzie modlitwa i zakonne cnoty kwitnąć jedynie powinny.

W Buczaczu nad Strypą (dopływem Dniestru) na Podolu galicyjskim, gdzie na 8 tysięcy rzymskich katolików jest 2 tysiące grecko-katolików i 6 tysięcy żydów, wznosi się klasztor bazyliański, wzniesiony 1712 r. przez Szczepana i Joannę Potockich, którego Ojcowie utrzymują czteroklasowe (niższe) gimnazyum swym własnym kosztem (od r. 1801), do którego na r. 1878/79 zapisanych było 182 uczniów.

To miasto pustoszone niegdyś przez Tatarów i Turków, pamiętne smutnym i haniebnym dla Polski traktatem z Turkami w r. 1672 — (oddającym Podole i Ukrainę w ręce Turków), obrała sobie klika świętojurska za pole pierwszych popisów agitacyjnych przeciw Stolicy św. — i szerzy gorzéj od Turków i Tatarów spustoszenie między tamtejszymi zakonnikami św. Bazylego. Bazylianie buczaccy rozesłali do klasztorów bazyliańskich na Rusi następujący protest przeciw kurendzie Ojca Prowincyała, ks. Klementego Sarnickiego, zapowiadając w tém piśmie dalszy protest przeciw bulli papiezkiéj. Protest ten brzmi według *Słowa:*

Do czcigodnych Ojców przełożonych i innych czcigodnych ojców i braci zakonu Bazyliańskiego w Galicyi.

W kurendzie z dnia 7 (19) maja 1882 r. N. 250, nadesłanéj nam od Ojca Prowincyała Sarnickiego wraz z bullą Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII, tenże O. Prowincyał wyraża życzenie, aby OO. Bazylianie klasztoru Buczackiego, swoje podziękowanie Jego Świątobliwości Papieżowi za otrzymaną „konstytucyę“, na osobnym arkuszu własnoręcznemi podpisami po łacinie stwierdzili i ten arkusz O. Prowincyałowi odesłali.

Zgromadzeni Ojcowie i bracia klasztoru Bazylianów w Buczaczu, przeczytawszy z uwagą powyższą kurendę i poddawszy ją dojrzałéj rozwadze, uradzili i postanowili w dniu 11 (23) maja 1882 r., że nie mają żadnych zgoła powodów podziękowania swojego Jego Świątobliwości, Papieżowi Leonowi XIII wyrażać, a tém mniéj podpisami swemi stwierdzać, ponieważ ani Papieża, ani kogo innego o rzeczoną „konstytucyą“ nie prosili, jak również O. Prowincyała zakonu do proszenia o nią nie upoważniali. Prośbę o nadanie konstytucyi i zaprowadzenie reform w zakonie, za wpływem Jezuitów, podał do Kuryi rzymskiéj sam O. Prowincyał Klimenty Sarnicki, nie będąc do tego upoważnionym przez zgromadzonych na kapitule Ojców zakonu, którym to postępkiem samowolnym popełnił bardzo zgubny dla naszego zakonu krok, ponieważ, jak się okazuje z przysłanéj nam bulli papiezkiéj, oddał on sposobem podstępnym bez wiedzy i upoważnienia całego zakonu, klasztor bazyliański w Dobromilu, z całym przynależnym mu ruchomym i nieruchomym majątkiem, w zarząd i użycie bezwarunkowe, na czas nieograniczony OO. Jezuitom, pod których zwierzchnictwem ma zostawać i w przyszłości nowicyat bazyliański, a co najdziwniejsza, że nie powinna mieć żadnego dozoru nad nim, ani wpływu zwierzchność i przełożeństwo zakonu św. Bazylego.

Ojcowie i bracia klasztoru buczackiego stanowczo sprzeciwiają się i protestują przeciw takiemu samowolnemu rządzeniu klasztornemu zakonu św. Bazylego teraźniejszego ich Prowincyała i, zanim sprawa reformy naszych klasztorów przyjdzie pod rozwagę i decyzyą mającéj się odbyć w tym roku kapituły, która coś stanowczego pod tym względem postanowi, oświadczają na teraz co następuje: 1) Na zasadzie, że każda społeczność, tak kościelna jak i świecka, sama sobie uchwala prawidła, które tylko wyższéj władzy dla wiadomości i stwierdzenia przedstawia, OO. Bazylianie klasztoru buczackiego przeciw narzucaniu sobie wszelkich, dotychczas niepraktykowanych prawideł protestują. 2) OO. Bazylianie nie pragnęli i nie pragną być wyjętymi z pod jurysdykcyi swojego Metropolity w żadnéj mierze. 3) Reformy, jakieby miały być wprowadzone w naszym zakonie, pragniemy, aby ustanowił i wprowadził jedynie nasz ruski Metropolita łącznie z nami, bez najmniejszego udziału Jezuitów. 4) Najmocniéj sprzeciwiają się OO. Bazylianie odjęciu, według osnowy bulli papiezkiéj, przysługującego oddawna OO. przełożonym i dyrektorom szkół wolnego prawa: obierania sobie w każdém czterechleciu nowego przełożonego i konsulentów zakonu, a życzą sobie z tych samych praw i przywilejów korzystać w przyszłości spokojnie i bez czyjegokolwiek mięszania się.

5) Pod żadnym warunkiem nie zgadzają się OO. Bazylianie i bracia klasztoru buczackiego i nie podpisują się na to, aby klasztor w Dobromilu oddany został Jezuitom, ponieważ czcigodny O. prowincyał Sarnicki wprowadził w błąd Kurya rzymską, oświadczywszy, jakoby wszyscy Ojcowie i bracia zakonu św. Bazylego o to prosili i zgodzili się na to, co jest bezwstydném z jego strony kłamstwem.

Ojcowie i bracia klasztoru buczackiego proszą tedy i was, czcigodni Ojcowie i Bracia wszystkich klasztorów w Galicyi, abyście na własną swoję i całego zakonu naszego zgubę, za powyższą „konstytucyą", nadesłaną przy kurendzie O. Prowincyała, za reformowanie naszego zakonu przez Jezuitów, za oddanie im klasztoru dobromilskiego i za pozbawienie nas prawa wolnego obierania sobie przełożonych — nikomu nie dziękowali, ani zgody swojéj na to n e dawali, kurendy O. Prowincyała z dnia 7 (19) maja 1882 r. nie podpisywali i żadnych swoich podpisów w téj sprawie nie dawali, a tylko zechcieli poczekać na protest (który za dni kilka przygotujemy i podpiszemy wszyscy i na nim wszyscy bez wyjątku, dla dobra naszego zakonu, podpisy swe położyli. Jak zaś daléj postąpić mamy — na kapitule się ułoży.

W nadziei waszéj łaskawości i waszéj zgody w tak ważnéj dla naszego zakonu sprawie, zostajemy z głębokim szacunkiem waszymi braćmi w Chrystusie. W klasztorze buczackim św. Bazylego Wielkiego, d. 11 (23) maja 1882 r. (Następują podpisy i pieczęć klasztoru).

Rozporządzenie Ojca św. wydane zostało na prośbę księdza Prowincyała w porozumieniu z ks. Metropolitą lwowskim i ks. Biskupem przemyskim rus. obrz. — oraz i za zgodą władzy świeckiéj, o ile ta była potrzebną. Ks. Prowincyał Sarnicki zaś, o ile wiemy, nie uczynił tego bez przyzwolenia większości przełożonych klasztorów bazyliańskich i całéj zwierzchności zakonnéj. Jeżeli dziś malkontenci podnoszą tak głośną wrzawę, i organizują za pomocą pism wrogich Kościołowi i Unii świętéj tak burzliwą opozycyą, zarzucając duchownemu zwierzchnikowi swemu publicznie k ł a m s t w o, to jest to bunt najwyraźniejszy, dowodzący raz jeszcze, jak bardzo zakon bazyliański na Rusi potrzebuje reformy, jak bardzo oddalił się od ducha Wielkiego Założyciela swego, św. Bazylego, i wielkiego reformatora św. Józafata Koncewicza.

Tak to odpowiadają OO. Bazylianie na tchnące najwyższą miłością i życzliwością słowa Ojca św., który w liście swym te pamiętne wypowiedział wyrazy: ilekroć o Rusinach myślimy, tylekroć trwoga Nas zdejmuje; z jednéj bowiem strony opłakujemy straty, na jakie tam wiara katolicka narażona, a z drugiéj lękamy się niebezpieczeństw, jakie jéj obecnie tamże zagrażają!

Ten Ojciec św. chciał, aby ze starego, ale zdrowego pnia wyrosły nowe latorózgi, aby się zazieleniło to wiekowe drzewo bazyliańskiego zakonu, aby pod jego cieniem krzewiła się wiara św. i wzmagała jedność ze Stolicą Apost. Chciał, aby pod okiem wypróbowanych przodowników w dobromilskim nowicyacie wychowany młody kler zakonny, stał się rozsadnikiem nowego życia i rozniósł je po klasztorach bazyliańskich.

Buntem karygodnym jest ten pomysł protestacyi, szerzony w sposób, jaki powyżéj opisaliśmy, — buntem, podniesionym przez intrygi moskalofilów, za którymi niebacznie pewna część Bazylianów pójść gotowa. Niepodobna nam uwierzyć, iżby prawdą być miało, co piszą niektóre gazety galicyjskie, jakoby i konsystorze biskupie w wyraźném przeciwieństwie do samychże arcypasterzy nie obce być miały tym intrygom.

Jak bądź — miejmy nadzieję, że za tą grzeszną podnietą, za temi rozgłaszanemi już naprzód po gazetach protestacyami, nie wielu pójdzie Bazylianów, że ogromna większość, z n a j ą c s w e p o s ł a n n i c t w o, powołanie i obowiązki, z wdzięcznością przyjmie troskliwe zamiary i rozporządzenia Ojca św.

O łączności

reform społecznych z reformą podatków.

(C i ą g d a l s z y.)

Liberalizm kładzie wyłączny przycisk na charakter indywidualny i prywatny własności, *socyalizm* kładzie przeciwnie wyłączny przycisk na jéj charakter społeczny. Dla tego nie chce uznać indywidualnéj własności, chyba o tyle, o ile służy do użytku ściśle indywidualnego, nie uznaje jéj natomiast, o ile przynosi dochód. Socyalizm pozwala tylko na dochód z pracy, więc téż żąda, ażeby wszelkie środki produkcyi należały do ogółu społeczeństwa. Socyalizm więc jest tak samo jednostronnym, jak jest jednostronnym liberalizm, i tak jak on, sprzeciwia się ekonomicznéj sprawiedliwości. Sam bowiem kapitał b e z pracy byłby niepłodnym, a sama praca b e z kapitału bardzo tylko mało produkowaćby mogła. Skoro więc kapitał jest czynnikiem tak ważnym produkcyi, ma właściciel jego prawo do pewnéj części zysku z produkcyi. Socyaliści nie wykazali dotąd, jakby w przyszłości, ku któréj dążą, mogło się obyć gospodarstwo narodowe bez własności prywatnéj, bez inicyatywy indywidualnéj i bez konkurencyi. Stawili tylko w tym względzie żądania, mniéj lub więcéj zaprawne fantazyą.

Twierdzimy koniec końcem, że tak liberalna jak i socyalistyczna ekonomika, że każda z nich p o ł o w i c z n ą tylko głosi prawdę, i że potrzeba systemu, któryby z góry i z zupełną świadomością uznał podwójny charakter wszelkiéj własności i wszelkiego dochodu i wedle tego drogi reformy oznaczył. Człowiek jest człowiekiem tylko w ludzkości; w jego istocie leży, iż jest nie tylko osobą, ale zarazem i członkiem społeczeństwa. Wedle tego téż tak własność, jak i dochód mają nie tylko charakter indywidualny i prywatny, ale zarazem i społeczny. Własność nigdy nie może być absolutną, bo społeczeństwo także ma swe prawa do niéj.

Skoro cały porządek własności jest produktem historyi, to téż rozwój tego porządku normować będą wszystkie te czynniki, które ruch historyi stanowią. Temi czynnikami są: z jednéj strony s t ó s u n k i f a k t y c z n e, z drugiéj strony idee panujące w sferach r e l i g i j n é j, m o r a l n é j i p r a w n é j. Idee prawne nigdy odrębnie nie istnieją, stykają się owszém zawsze, czy mniéj czy więcéj z ideami: religijną i moralną, które w głębi ducha naszego panują, chociaż z e w n ę t r z n i e nie one występują, ale idee prawne. Pochodzi to ztąd, że zadaniem prawa jest utrzymywać na zewnątrz swą powagę i posługiwać się, w razach danych, przymusem. Samą moralnością i religią trudnoby było rządzić, do rządzenia potrzebne są instytucye, mieszczące w sobie normy prawnego przymusu.

Nam chodzi tylko o i d e e p r a w n e w niniejszym traktacie. Wszelako idee prawne to wcale nie to samo, co p r a w o p o z y t y w n e, a rzeczywistość pokazuje, że nowe idee prawne zawsze z razu sporadycznie tylko pojawiają się. Potrzeba czasu, nim się przyjmą w umysłach, pozytywném zaś prawem stawają się dopiero wtenczas, gdy zyskają wyraźną aprobatę od państwa, co zwykle nie tak łatwo się dzieje, albowiem na podstawie istniejącego prawa wyrosły żywioły, które go się trzymają całą siłą i które w własnym interesie starają się wpływ nowych idei paraliżować. Przykładu oczywistego dostarcza nam w téj mierze dzisiejsza kwestya robotników fabrycznych. Ze dzisiejszy stósunek fabrykanta do robotnika prowadzi za sobą jak najgorsze skutki, o tém przeświadcza się coraz bardziéj publiczność, mimo to zaledwie pierwsze wstępne kroki przedsiębrało państwo do zmiany prawodawstwa w kierunku obrony robotników i nałożenia obowiązku na fabrykantów, aby dbali o egzystencyą tych, którzy napracowali się, lub postarzeli i okaleczeli w ich fabrykach. Kapitaliści opierają się całemi siłami ustanowieniu norm prawnych w téj mierze, a że wpływ ich na sfery rządzące jest nie mały, nie można spodziewać się stanowczego skutku tak długo, dopóki złamaną choć w części nie zostanie potęga kapitału. I pokazuje się tym sposobem, że w gruncie rzeczy w k w e s t y i p r a w n é j t k w i k w e s t y a i n t e r e s u i s i ł y.

I było tak zawsze. Zawsze spoczywał każdorazowy porządek własności na stósunku sił między żywiołami społecznemi. Dla tego téż, jak nas uczy historya, nie obyło się nigdy bez wielkich walk, gdy nadchodził czas zmian w sferze własności. Dość tu przytoczyć Grachów, którzy przeciw „l a t i f u n d i o m" wystąpili i występ swój przypłacili śmiercią. Ostały się wprawdzie „l a t i f u n d i a", ale zabiły Italią. A jakżeż powstały w późniejszych czasach „l a t i f u n d i a" irlandzkie? Zaiste, nie bez gwałtu. I kapitał wywiera gwałt, bo pieniądz jest potęgą. Tym sposobem więc zawsze gwałt jakąś gra rolę przy wytwarzaniu stósunków własności.

Przypatrzmy się teraz specyalnie wypadkom, które wytworzyły dzisiejszy porządek ekonomiczny. Powiedzieliśmy już, że datuje on przeważnie od wielkiéj rewolucyi francuskiéj, która wynikła była z walki stanu trzeciego (t i e r s - é t a t) przeciw stanom uprzywilejowanym. Duchowieństwo odarto z wszystkich jego dóbr, szlachcie wzięto pewną ich część, i przedewszystkiém pozbawiono ją donośnych praw feodalnych. A postępek ten cały nosił na sobie nie tyle cechę procedensu prawnego, co cechę gwałtu. Taki sam przecież mniéj więcéj sąd daje historya i o genezis stanów uprzywilejowanych, które nadały sobie w czasie, gdy były górą, dzierżone potém przez całe wieki przywileje.

Stan trzeci nie reprezentował tymczasem właściwéj masy ludu, reprezentował on raczéj w istocie rzeczy takoż klasę uprzywilejowaną, ale potrafił ująć sobie masy i tym tylko sposobem zwyciężył. Poczém unormował nowy porządek własności, oparty na swobodnym ruchu własności i wolności procederów. Porządek ten nowy odpowiadał rozwojowi idei prawnych i ustalony téż został przez prawodawstwo rewolucyi. Zdawało się, że służyć będzie jak najlepiéj interesom s t a n u t r z e c i e g o, tymczasem posłużył później do jego rozbicia. Warstwa bowiem niższa stanu trzeciego tracić zaczęła powoli dawne swe znaczenie, podczas gdy z warstwy jego wyższéj, która składała się z fabrykantów, kupców i bankierów, wytworzyło się panowanie pieniądza, t. j. p l u t o k r a c y a, która ekonomicznie tę samę niemal rolę odgrywa, jaką dawniéj odgrywały były stany uprzywilejowane.

Na wzór francuski rozwijać się zaczął, częściowo i powoli, ten sam porządek ekonomiczny w całéj zachodniéj i środkowéj Europie i sięgnął aż do Rosyi. Wszędzie zaś, gdzie istnieje, czerpie swe uprawnienie z prawodawstwa. Ukształtowanie więc rozdziału własności i dochodu i rozwój wynikających z tego ukształtowania skutków opiera się widocznie o prawo pozytywne. Jakże kłamliwém jest więc twierdzenie liberalnéj ekonomiki, że wszystko, co się dzieje w sferze ekonomicznéj, wypływa z istoty gospodarstwa narodowego, które się rozwija tylko wedle naturalnéj konieczności, że więc i wynikające ztąd złe tak samo znosić trzeba, jak zmianę pór roku, jak trzęsienia ziemi, grady i ulewy... Czyż to natura — pytamy, podzielność posiadłości zaprowadziła, chłopskie serwituta obluowała, cechy i gildy skasowała, lichwie ręce rozwiązała, prawa akcyjne i bankowe do życia powołała? Natura w tém wszystkiém tak samo nie miała udziału, jak go nie miała w wytworzeniu kapitałów, budowie kolei żelaznych, urządzeniu telegrafów i t. p. Ludzkie to wszystko są utwory, tak jak jest ludzkim utworem postawienie tych norm prawnych, wedle których gospodarstwo narodowe dziś się rozwija, a które tak przeważnie wpłynęły na całą ekonomikę.

Liberalna ekonomika pomija całkiém wpływ prawa pozytywnego.*) jak gdyby przepisy jego, na mocy których odbywa się dzisiejszy rozdział własności i dochodu, rozumiały się samo przez się. A przecież nie kto inny, tylko państwo prawa te nadało. Jeśli więc doświadczenie wykazuje, jak bardzo w skutek tych praw wzmogła się nierówność własności i dochodu i jak dalece one doprowadziły do systematycznéj eksploatacyi większości przez mniejszość, toć rzeczą jest tego samego państwa postarać się, o ile może, o stósowne zmiany prawa istniejącego.

Majątek i dochód należą jak najzupełniéj do kategoryi rzeczy ludzkich, chociaż niestety! nie zawsze w dobrém rozumieniu ludzkich. Ale sąż-że majątek i dochód z pośród wytworów ludzkiéj pracy i pragnień ludzkiego serca wytworem i pragnieniem najszczytniejszym i najszlachetniejszym? Bynajmniéj. Zkądże więc żąda tylu ludzi jakiegoś zabobonnego uszanowania dla istnącego podziału własności i dochodu, podczas gdy ci sami ludzie, co tego żądają, za nic sobie mają jak najradykalniejsze i gwałtem przeprowadzane zmiany w innych sferach? Toż widzieliśmy, jak rugowali i najstarsze dynastye z tronów, zmiatali państwa, znosili konstytucye, drwili z religii, z jéj urządzeń i zasad, odbierali Kościołowi prawa jego... Wszystko to mieli za rzecz maléj wagi, ale za świętokradztwo okrzykiwali i okrzykują, gdy kto poważy się krytykować podział istniejący własności i dochodu. Takim śmiałkom, takim świętokradzcom to grożą surowością praw, które bronią jedynéj świętości ludzkości, — jaką ma być w ł a s n o ś ć d z i s i e j s z a.

Czyż to nie jak najprostszy materyalizm, a w każdym razie stokroć gorszy niż ten, który zarzucamy socyalistom? Wielu z nich przynajmniéj o tyle jeszcze jest idealistami, że wyżéj stawiają indywidualność ludzką niż rzeczy materyalne i walczą przeciw dzisiejszemu porządkowi własności, o ile tenże bezustannie zabiera na ofiarę indywidua ludzkie.

Chrześcianin — wypowiadamy z całą szczerością — nie może należeć do tych, którzy w czci dla własności ugrzęźli, a zresztą wszystkiemu urągają?

Dalecy wszelako jesteśmy od lekkomyślnego traktowania kwestyi własności. Własność stanowi rzeczywistą podstawę wszelkiéj cywilizacyi, z ukonstytuowaniem własności zaczęło się dopiero właściwe gospodarstwo narodowe i formacya państw. Z tego nie wypływa przecież, abyśmy uznawali, że d z i s i e j s z y porządek własności jest nietykalnym, że jest świętością.

*) A d o l p h W a g n e r Allgemeine oder theoretische Volkswirthschaftslehre.

Zasada wolnego ruchu własności i wolności procederu zaprowadziła stopniowo do tego, że wszystkie interesa przeszły w ręce kapitału, z czego wynikło w końcu p a n o w a n i e k a p i t a ł u. I jesteśmy dziś w tém stadyum, że nierówność majątkowa i nierówność w dochodach coraz bardziéj wzrasta, że u małéj mniejszości koncentrują się bogactwa, warstwy średnie upadają a proletaryat się wzmaga. Stan ten wymaga naprawy pod karą powszechnego upadku lub rewolucyi.

Powrót do dawnych czasów jest już dziś niemożliwy, uznają to wszyscy. — Więc może system liberalny byłby bądź co bądź najlepszy, aby go tylko konsekwentnie daléj przeprowadzać? Już dość obszernie o tym systemie mówiliśmy.

Kto spojrzał w głąb kwestyi chociaż raz, nie będzie się łudził i przyzna, że na wszelki sposób dojść tylko może świat dzisiejszy powoli do upragnionego lepszego porządku rzeczy. I system liberalny nie pojawił się nagle, ale składały się na jego przyjście wieki, skoro wraz z pierwszym rozstrojem średniowiecznych stósunków wytwarzać się zaczął. Prawo rzymskie utorowało mu drogę, monarchia absolutna prowadziła daléj, aż nabrał sił i rozsadził starą budowę.

Ale nawet po wielkiéj rewolucyi francuskiéj długiego trzeba było jeszcze czasu, nim system liberalny przyszedł choć zasadniczo do znaczenia w innych krajach. Ten proces długi tém bardziéj zasługuje na uwagę, im bardziéj zdawaćby się mogło, że odbywał się bez trudności, skoro nie chodziło tyle o pozytywne nowe kształty, jak o zniszczenie dawnych. Byłyć wprawdzie prawa, wydane przez liberalizm, w znacznéj części treści n e g a t y w n é j, ale mimo to potrzeba było całych wieków, aby zrodziły owoce odpowiednie. Cóż dopiéro za trudności czekają czas dzisiejszy, skoro chodzi o strącenie liberalnego systemu z zajmowanego przezeń stanowiska i o postawienie uowego, pozytywnego porządku społecznego? Chociażbyśmy pomyśleli monarchę absolutnego, obdarzonego mądrością Salomonową, ażaliżby mógł podołać zadaniu, skoro chodzi nie tylko o to, aby rozkazywał ludziom, ale i rzeczom? Powtarzamy „i r z e c z o m," albowiem zupełne przekształcenie gospodarstwa narodowego zatamowałoby naraz produkcyą, która postępuje w wyżłobioném raz łożysku, a zatrzymać się nie może, boby inaczéj masy z życiem pożegnać się musiały.

Nie można więc myśleć o powszechném i nagłém przekształceniu istniejących stósunków ekonomicznych.

Rozpatrzywszy się w położeniu ekonomiczném dzisiejszéj ery, zyskaliśmy — jak mniemamy — pewną podstawę, na któréj oparci przystępujemy do początku tematu specyalego, jak się takowym trudnią wymienieni wzwyż autorowie niemieccy.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 30 maja.

(Polemika dzienników. — Hr. Loris Melikow. — „Cztery punkta" dotyczące żydów. — Diakoniski w Warszawie.)

(—) Polemika dziennika *Reforma* w Krakowie z *Gazetą Polską* w Warszawie, które to pisma po dwa razy broń skrzyżowały, odsłania nam szczególne stósunki, jakie się wyrobiły pomiędzy naszemi czasopismami a czasopismami, wychodzącemi w dzielnicy pruskiéj i austryackiéj. Zadne z tamtych pism nie ma tu dozwolonego debitu pocztowego — i żadne się o to nie stara, a zatém są one rzeczywiście zakazane. Pomimo tego cenzura tutejsza dozwala coraz częściéj umieszczać z nich wyjątki albo téż skreślać ich zapatrywania na sprawy krajowe. Czasopisma nasze bardzo ostrożnie korzystają z téj cenzury tém bardziéj, że własne ich poglądy na kwestye polityczne, Rosyi dotyczące, są i gruntowniejsze i śmielsze niż te, które czerpią z tamtych pism. Miejscowéj walki pomiędzy stronnikami tak Księstwa Poznańskiego jak i Galicyi, tutejsze dzienniki nie dotykają a zwłaszcza nie biorą udziału w tych wzajemnych rekryminacyach, nie stają w obronie zasad któregokolwiekbądź stronnictwa, a jeżeli podnoszą głos przestrogi, to tylko w wyjątkowych, ważnych ogół nasz polski dotyczących się kwestyach. Ta powściągliwość nie podoba się *Reformie*, jest ona wszakże dowodem, że w społeczeństwie warszawskiém głęboko jest wpojone przekonanie, że po mylnéj drodze idzie dziennikarstwo polskie po za kordonem, zwłaszcza galicyjskie; że zapa-

---

(13)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 125.)

Rozwijający się przepych olśniewał oko. Oddział rycerzy na koniach w złocistych hełmach, ze złocistemi puklerzami otwierał pochód. Za nim postępowała muzyka, składająca się z trębaczy i flecistów, z towarzyszeniem cymbałów. Muzycy przybrani byli w białe togi, a srebrne były ich instrumenta. Za nimi postępowali senatorowie i dostojnicy Rzymu w togach ze złotéj tkaniny, z łańcuchami na piersiach, lśniącemi od drogich kamieni.

Przy pochodach tryumfalnych był zwyczaj, że za nimi noszono zdobycze wojenne. Neron zastąpił je zdobytemi koronami i wieńcami honorowemi. Młodzieńcy w bieli nieśli te nagrody, połyskujące brylantami, wśród dźwięków liry, a lud wyrodny wydawał okrzyki radości, jak gdyby to były zwiastuny królestw świeżo zdobytych. Kapłani w żółtych szatach, z wieńcami na głowach, nieśli za nimi posągi rzymskich bożków i bogiń. W pośrodku ich prowadzono przeznaczone na ofiarę białe bydlęta. Za nimi postępowały kohorty wszystkich rodzajów broni wojska rzymskiego, zdobne w wieńce oliwne, używane przy tryumfach a zwite z liści oliwnych. Coraz wrzaskliwsze stawały się okrzyki ludu, grzmiące: „*Jo triumphe!*", starożytne pozdrowienie tryumfatorów zbliżało się coraz więcéj, zwiastujące zjawienie się imperatora.

Aulus nie zważał na cały ten przepych, który około niego się rozwijał; cała jego uwaga zwróconą była na Sporusa, jego tylko widział wśród tego cisnącego się i wrzeszczącego tłumu.

Teraz przechodzili Augustanie, pięć tysięcy dorodnych młodzieńców, których Neron na ten wyłącznie cel utrzymywał, aby postępując w pewnym rytmie i w przepisanéj harmonii dawali mu oklaski. Przybrani byli w błękitne, srebrem tkane tuniki i odznaczali się długim, spadającym aż na ramiona włosem.

Jo triumphe! Jo triumphe!

Z dachów domów i z pośród widzów na ziemi posypały się kwiaty i wieńce; białe gołębie, którym w téj chwili zwolniono pęta, wzlatywały w powietrze; jakoby deszcz stubarwny, unosiły się różnokolorowe wstęgi nad tłumem; zbliżał się bowiem Neron, zbliżał się w tryumfie wielki — śpiewak; za nim, zamiast jeńców według zwyczaju praojców, postępowali zwyciężeni piewcy, z których większa część o wiele przewyższała horonowanego współzawodnika.

— *Jo triumphe! Jo triumphe!*

Cztery lwy, z grzywą i ogonem przeplatanemi perłami i złotemi sznurami, z pazurami złotem okutemi ciągnęły kwadrigę, nizki złocisty wóz tryumfatora; na stopniach jego, sięgających do saméj niemal ziemi, siedzieli złotowłosy paziowie, przybrani w kanuzyjski*) szkarłat, z dyademem perłowym na skroniach; inni paziowie z złotemi laskami w ręku, złocistemi cuglami kierowali w wolnym kroku postępujący osobliwy ten zaprzęg. A w wozie stała wzniosła postać imperatora, z wielką olimpijską koroną złotą na głowie, podczas gdy ręka jego unosiła drugą koronę igrzysk greckich, koronę pytyjską. Ubrany był w białą szatę jedwabną, zdobną w rubiny i perły; na niéj miał grecką chlamydę, krótki purpurowy płaszcz aksamitny, złotemi przerabiany gwiazdami. Oblicze jego było pomimo okrzyków radości, które brzmiały w około, zimne i obojętne i tylko od czasu do czasu śledził okiem, jakoby szukając kogo pomiędzy tłoczącymi się widzami.

*) *Canusium*, miasto w Apulii, słynne z fabryk wełnianych materyi.

— *Jo triumphe! Jo triumphe!*

Wtém oto rzuca się naprzód blady, grecki chłopczyna, mściwy sztylet połyska w jego ręce. Wskoczył na stopień woza. W oczach wszystkich mignęła zabójcza stal i spuściła się ku piersi Nerona, — krzyk zgrozy zabrzmiał w około. Ale oblicze imperatora pozostało nieruchome; ani palcem nie ruszył, by wstrzymać tę rękę, która morderczem groziła mu narzędziem; jedno tylko szepnął słowo:

— Wspomnij na karczmę Lokusty! — rzekł z cicha.

Sporus przerażony spojrzał mu w twarz; twarz jego wykrzywiła się, sztylet wypadł mu z ręki i bezprzytomny prawie padł u nóg cezara.

Utrzymujący porządek liktorzy rzucili się ku niemu z wściekłym krzykiem, zemstą ziejące tłumy otoczyły wóz, domagając się wydania zbrodniarza. Ale z wdzięcznym uśmiechem powstrzymał ich Neron; podniósł i przytulił do piersi nieprzytomnego prawie młodzieńca.

— Domicyuszowi, wybawcy twojemu, poświęciłeś swe życie, jeżeli ci bogowie tę chwilę przeżyć pozwolą — rzekł. — Dobrze więc, żyjesz. Wypełniłeś swą przysięgę, że sztylet wymierzysz na Nerona, a druga przysięga wiąże cię teraz do mnie. Klaudyusz Neron jest Domicyuszem*) i Klaudyusz Neron chce być twoim przyjacielem.

To mówiąc, złożył pocałunek na czole Sporusa i donośnym zawołał głosem:

*) Neron był synem C. Domicyusza Ahenobarby i Agryppiny. Tę pojął później za małżonkę cesarz Klaudyusz, który Nerona po ożenieniu się z córką jego, Oktawią, adoptował. Neron więc przydawał sobie imię rodowe Klaudyuszów i Domicyuszów.

— Oto najlepszy przyjaciel cesarza! Sporus, pierwszy jego dworzanin, który mu życie swe poświęcił, winien odtąd być czczony i szanowany, jak sam imperator!

Bezwładny, odurzony młodzieniec nie stawiał wcale oporu. Zdawało mu się, że tylko we śnie spoczywa na purpurze tryumfalnego woza, że we śnie tylko słyszy okrzyki, wygłaszające z uwielbieniem imię jego z imieniem cesarza.

— A więc nie było to snem, co widziałem w karczmie Lokusty — szeptały jego usta. — Domicyusz miał mi tę zagadkę wyjaśnić — Neron to uczynił, a temu, którego chciałem zamordować, poświęciłem swe życie!

— *Jo triumphe! Jo triumphe!*

Daléj posuwał się okazały orszak aż do Kapitolu, gdzie przy ołtarzu Jowisza kapitolskiego spełniano ofiarę.

Strachy śmiertelne, jakie przejmowały Aulusa na widok przyjaciela z sztyletem w ręku, ustąpiły niememu zadziwieniu, gdy naraz ujrzał młodzieńca na wozie tryumfalnym imperatora, gdy zobaczył, jak Neron pocałował w czoło tego, który sztyletem w pierś jego chciał ugodzić.

Potarł sobie czoło, aby się przekonać, czy to nie sen tylko. Ogarniało go uczucie pewnego niezadowolenia z chwiejności przyjaciela. Oczami ścigał pochód, który się coraz więcéj oddalał, a za którym cisnęły się tłumy, aby jak najdłużéj pić oko widokiem jego przepychu.

Wreszcie uwolnił się ze ścisku, który nie zwolił mu się ruszyć z miejsca, i teraz myśli jego zwróciły się ku narzeczonéj, ku Aricyi. Dla Sporusa, który teraz na zawsze dla niego był straconym — bo nikt nie zdołał ujść z tego zaklętego koła, w jakie go Neron raz usidlił — opuścił dziś z rana narzeczoną. Pragnął jak najprędzéj dowiedzieć się, czy pod opieką Aleksandra szczęśliwie zaszła do domu. Przyspieszył

miętale na siebie godzące stronnictwa są nietylko nierozsądnemi a nawet śmiesznemi, ale przedewszystkiém ogólnéj sprawie krajowéj szkodliwemi. Budować na każdém stanowisku w każdym kierunku życia narodowego a nie niszczyć; dążąc do głównego celu porozumiewać się nad środkami; przywoływać w pomoc rozsądek a nie jakieś polityczne sztandary, śmieszne, bo nie na gruncie rzeczywitości oparte; namiętności na bok odkładając wzmacniać a nie osłabiać siły; zapominać o sobie a mieć tylko ogół na widoku — oto jest program, oto jest hasło wszystkich ludzi dobréj woli na każdéj piędzi ziemi polskiéj. Ze publicyści warszawscy do tego tak niefortunnie wznieconego zarzewia w dziennikarstwie polskiém za granicą Królestwa materyi palnych dodawać nie chcą, jest nie tylko chwalebném, ale jest cnotą obywatelską, płynącą z poczucia prawdziwego obowiązku. Tego nie uznaje *Reforma* i żądło swoje w ostatnich czasach zwróciła ku *Gazecie Polskiéj*. Tém mniéj szlachetna to walka, że korzystając z zasłaniających ją opłotków rzuca pociski *Reforma*, na prawie bezbronnego, bo skrępowanego względami na tutejszą cenzurę, któréj horyzont zupełnie jest *Reformie* nieznany. Aczkolwiek nie należę ani ja, ani bardzo liczne grono publiki tutejszéj do ludzi podzielających opinie polityczne i religijne zasady redaktorów zaatakowanego pisma, to jednakowoż zupełne uznanie złożyć tym panom wypada, za daną *Reformie* odprawę. Wiele się tu ludzi odzywa, że szkoda mozołu i że zanadto pobłażania wyjawiła *Gazeta Polska* takiemu pismu jak *Reforma*, zbudowanemu nie na podstawach dodatnich, ale ujemnych, że niewytrawne młodzieńcze, a hałaśliwe o słabéj treści wywody jéj, tylko na pominięcie milczeniem zasługują. Tego zdania nie dzielimy, oddać należy hołd umiarkowania *Gazecie Polskiéj* i tém bardziéj ocenić jéj obywatelską zasługę i zdrowy a patryotyczny rozsądek, że nam dobrze wiadomo, iż *Gazeta Polska* idzie w poglądach swoich redaktorów w kierunku pseudo-liberalnym — anti-religijnym daleko daléj jak *Reforma*; nałożenie zatém wędzidła przekonaniom swoim — i powstrzymanie się od głoszenia poglądów swoich, jest z jednéj atrony dowodem rozumu uznającego przedwczesność takiéj szermierki — z drugiéj dowodem dobréj woli i patryotyzmu, bo jest ocenieniem, że w obecnéj chwili kierunek taki pisma zgubne, osłabiające miałby skutki.

Zapytywałem osoby przyjeżdżające z Petersburga, co znaczy powrót hr. Loris Melikowa, czy mu pozwolono, czy kazano powrócić — i w jakim celu? Czy ma zająć posadę Ignatjewa? co jest najmniéj do prawdy podobném, byłoby to bowiem dowodem zupełnego przewrotu dzisiejszéj polityki tak wewnętrznéj jak i zewnętrznéj Rosyi, — czy, jak mówią, posadę ministra wojny Wannowskiego? Czy posadę jenerał-gubernatora w Warszawie? Czyli też przyjazd jego obok przyjazdu Milutyna, Wałujewa i innych przedstawicieli dawnego składu rządu jest skutkiem porozumienia się tych panów, którzy w kierunkach, jakich się dzisiejszy rząd w Petersburgu trzyma, upatrują zgubę państwa i ostateczny zamierzają zrobić wysiłek w celu odwrócenia od Rosyi nieszczęść i niebezpieczeństw jéj grożących? Odpowiedzi nie uzyskałem żadnéj — te same kwestye, te same wątpliwości krążą po bruku petersburgskim jak i u nas, z tą tylko różnicą, że nie tak oględnie, jak u nas w Warszawie, — publiczność petersburgska głosi swoje niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

W sprawie żydowskiéj ogłoszone zostały, jak wam zapewne z urzędowych źródeł wiadomo, cztery punkta zasadnicze, tymczasowo obowięzujące. Punkt pierwszy nie dozwala żydom osiedlać się na wsi, z wyłączeniem kolonii żydowskich egzystujących i trudniących się rólnictwem. Punkt drugi zabrania żydom kupować i dzierżawić majątki ziemskie i dawać do zarządu majątków plenipotencyi. Trzeci zabrania żydom w dnie niedzielne i święta prowadzenia handlu. Czwarty objawiający, że rozporządzenia powyższe odnoszą się do gubernii, w których dozwolone jest zamieszkanie żydom, a zatém do Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy, Mało Rusi zadnieprzańskiéj (czy się odnosi do Królestwa Polskiego, nie wiadomo). Forma tego postanowienia jest niezwykłą, albowiem jest ono na wniosek ministra spraw wewnętrznych decyzyą komitetu ministrów popartém, przez cara potwierdzoném, aczkolwiek pominięte tu są zwykłe drogi prawodawcze i postanowienie nie jest ukazem, ma jednak najwyższe potwierdzenie. Zresztą, jak wszelkie prawa i rozporządzenia obecne rządu, ma charakter okolicznościowy; jest to rzecz pospiesznie, na kolanie pisana. Zachodzi nasamprzód kwestya, co się stanie teraz z żydami mieszkającemi po wsiach, wiadomo bowiem, że na Rusi nie ma wsi, gdzieby nie było po kilka rodzin żydowskich. Te rodziny są zwykle niezapisane do gminy wiejskiéj, ale do miasteczek, i czasowo na wsiach przebywają, chociaż mają często własne domostwa. Nie należą do kolonii rólniczych, bo ta nazwa odnosi się do kilku znanych miejscowości. A zatem czy ci żydzi po wsiach mieszkający pozostaną na miejscu? czyli też będą zmuszeni do powrotu do tych miasteczek, w których jako mieszkańcy są zapisani? Co się stanie z młynami, będącemi w posiadaniu żydów? z niektóremi fabrykami na wsiach, jak znaną mi n. p. fabryką porcelany, zatrudniającą 200 żydów? Co się stanie z dzierżawcami majętności ziemskich na Wołyniu, gdzie jedna trzecia majętności jest w ich ręku? Co się stanie z propinacyami wiejskiemi, które wszystkie są w ręku żydów? Rozporządzenie ministeryalne, mające powagę ukazu, jest bowiem potwierdzone przez cara, nie wspomina nic o Królestwie Polskiém, tylko wogóle o guberniach, gdzie wolno przemieszkiwać żydom. Zdaje się zatém, że i do Królestwa się odnosi. Zachodzi w końcu kwestya, co się stanie z lasami przez żydów eksploatowanemi, boć jeżeli żydom wzbronionym jest pobyt na wsiach, to i przemysł leśmy jest tém objęty. Zdaje się, że rozporządzznie, mające 4 punkta tylko, potrzebować będzie przynajmniéj ze 40 artykułów objaśnień.

Reforma krakowska zamieściła niedawno artykuł o diakoniskach czerwonego krzyża w Warszawie, w którym, w tonie i stylu mentorskim, daje nam potulnym, jakby w infimie uczniom, admonicyą, któréj ani powtarzać, ani rozbierać nie będę, bo jest w całości osnutą na fałszywych podstawach. Prawdą jest to, że w jednym tylko szpitalu wojskowym użyte są przez władzę wojskową diakoniski, prawdą jest także, że gdy dla znajomego mego poszukiwano dozórczyni choréj osoby, i gdy wszystkie siły, jakie Warszawa do tego posiada, wyczerpane zostały, zjawiła się niezaproszona taka diakoniska, ale jéj w téj saméj chwili wskazano drzwi. Szpitale nasze obsługiwane są przez Siostry Miłosierdzia. Do pielęgnowania chorych po domach Siostry użyte być nie mogą, bo im nie wolno noce przepędzać po za ich domem. Jak dawniéj mówiłem, jest zakład do pielęgnowania chorych w instytucyi Przytulisko, niestety jest ich za mało na potrzeby tak dużego miasta, jak Warszawa. Poufne zwierzanie się Albedyńskiego jest pocieszną stroną artykułu *Reformy*.

Wiedeń, 1 czerwca.

(Sprawa zamknięcia granicy austryackiéj od strony Rosyi.)

(*) Pomiędzy wsiami galicyjską Milnem i wołyńską Baszuką istniał pewien rodzaj wolnéj komunikacyi, mianowicie dla bydła, które swobodnie ze strony rosyjskiéj na galicyjską i odwrotnie przepędzano. Atoli na podstawie ustawy zamknięcia granicy rosyjsko-austryaskiéj starosta brodzki komunikacyi téj surowo zakazał i w dniu 1 września 1880 r. ujęto 13 sztuk bydła na terytoryum galicyjskiém, które pszekroczyło miedzę graniczną pomiędzy Milnem a Baszutą, i odstawiono je do Brodów.

Poczciwi chłopi z Milna przeczuwali, że to nagłe zburzenie porządku dotychczasowego nie dobrze się skończy, i udali się do pana starosty z usilną prośbą, aby wydał bydło Baszuczanom. Pan starosta jednak kazał sprzedać zajęte bydło przez licytacyą, która to bezwzględność tém mniéj była na miejscu, ile że sama sprzedaż świadczy, iż zajęte bydło musiało być zdrowe i nie było niebezpieczne pod względem przewleczenia zarazy. Skutkiem tego Baszuczanie dnia 16 września 1880 r. przedsięwzięli najazd na bydło milniańskie i uprowadzili 24 sztuki. Na to udali się pokrzywdzeni Milnianie znów do pana starosty, żądając wynagrodzenia. Pan starosta zamiast wynagrodzenia dał im po wielu tygodniach pismo, datowane z dnia 15 października r. 1880, z zapewnieniem, że poczyniono właściwe kroki w celu odzyskania zrabowanego bydła, których to kroków skutku należy oczekiwać. Biedni chłopi czekali i czekali, ale niczego doczekać się nie mogąc, udali się do reichsratu z petycyą, aby wyjednał im u rządu austryackiego wynagrodzenie w ilości 800 złt. austr.

Sprawą tą zajmowała się komisya petycyjna Izby poselskiéj i uznając ją za nagłą, ważną i godną rychłego załatwienia przez rząd w myśl petentów, stawiła w Izbie stósowny wniosek, który też Izba przyjęła. Jak rząd odpowie na wezwanie Izby i kiedy odpowie, o tém może nigdy się nie dowiemy. Jeśli się dowiem, donieść nie omieszkam, a na zakończenie zaznaczam tylko, że sprawa uznana przez komisyą petycyjną za nagłą i ważną, dostała się na porządek dzienny Izby poselskiéj po wielu, bardzo wielu miesiącach wraz z ogromném mnóstwem innych petycyi, które marszałek p. Smolka stósownie do regulaminu od dawna powinien był postawić na porządku dziennym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Płocka. Ksiądz Kacper Borowski, Biskup łucko-żytomirski, którego przybycie od dawna było zapowiedziane, zawitał we wtorek do Płocka, na stałe zamieszkanie. Ks. Pasterz urodzony w r. 1802 dnia 13 stycznia ma nie pospolite zasługi jako mąż nauki. Będąc kapelanem akademii duchownéj w Petersburgu, tłomaczył z greckiego dzieła Klemensa rzymskiego, tudzież Biskupów Ignacego i Polikarpa. Mianowany profesorem akademii, wykładał prawo kanoniczne i historyą kościelną. Jako kanonik mohilewski prekonizowany na Biskupa, odbył ingres w r. 1849 i natychmiast objechał kanonicznie obiedwie dyecezye. Większość jego prac naukowych znajduje się w „Pamiętniku religijno-moralnym,“ inne drukowane oddzielnie w Wilnie. Ksiądz Biskup przybył do Płocka statkiem parowym z Włocławka i przyjęty był przez Biskupa Gintowta i członków kapituły. Zatrzymał się, dopóki lokal dlań gotowym nie będzie, w mieszkaniu regensa seminaryum.

— Zwinięcie istniejącego w Petersburgu czasowego wydziału dla spraw finansowych Królestwa Polskiego ostatecznie postanowioném zostało. — *Strana* pisze, że uznawana dotąd corocznie przez radę państwa potrzeba istnienia tego wydziału, obecnie usuniętą została na drugi plan i polecono ministrowi skarbu wystąpić z projektem zwinięcia téj instytucyi. — Będące w referacie wydziału sprawy lasów rządowych w Królestwie Polskiém i gospodarstwa leśnego, przechodzą do ministeryum dóbr państwa — sądowe zaś i inne mają być ukończone przez wydział przed jego zwinięciem, ku czemu przedsięwzięto już środki odpowiednie.

NIEMCY.

* Berlin, 2 czerwca. Dzienniki niemieckie, każden na swoją nutę, rozbierają w codziennych artykułach kwestyą przyszłéj polityki wewnętrznéj księcia Bismarcka. Są tacy, którzy sądzą, że sprawa tak obszernie i uporczywie po wszystkich nieomal pismach, nie wyjąwszy urzędowych, traktowana, nie może być bez podstawy, że źródła wszystkich sentencyi i argumentów w świat puszczanych trzeba szukać w sferach rządowych, jeżeli nie wprost w prywatnéj kancelaryi ks. kanclerza. Trudno przypuścić, żeby ten domysł był słusznym, nie chcąc zarazem w to wierzyć, że władze najwyższe chcą się pobawić w ciuciubabkę i po prostu szachrować najświętszemi uczuciami poddanych. Bo jakżeż można inaczéj sądzić, kiedy pisma, o których pewném jest, że odbierają skazówki i instrukcye od najwyższych instancyi, do liberałów odzywają się dopomagajcie Bismarckowi w przeprowadzeniu polityki jego finansowéj, a on oddawam do waszéj dyspozycyi gospodarkę w Kościele i szkole, — i w téjże saméj chwili i za tę samę cenę zapraszać do sojuszu z ks. kanclerzem stronnictwo katolickie. Czyż nie byłby to handel, w którym religia niczém więcéj nie jest, jak monetą zdawkową? Wszakże nie jest prawdopodobném, żeby ks. Bismarck mógł przynajmniéj w obecnéj chwili, pomyśleć o odnowieniu przyjaźni z liberałami, którzy, jak już wczoraj wspomnieliśmy, chwilowo złożeni są straszną niemocą niezgody wewnętrznéj i rozprzężenia jak najzupełniejszego, chyba, że z liberałami połączą się socyaliści. Po dziś dzień wszystko podobném, a tém więcéj co dopiero wspomniany sojusz liberalno-socyalistyczny, jak tego dowodzi list, który książę Bismarck ze sfer robotniczych podobno odebrał i którego autor zgadzając się na politykę finansową księcia Bismarcka, oświadcza, że robotnicy uważają się więcéj bezpiecznymi i o los spokojnymi, kiedy znajdują umieszczenie w fabrykach rządowych, aniżeli w którymkolwiek warsztacie prywatnym. Jeżeli dzienniki urzędowe to wszystko szczerze wyśpiewały, to czegoż im jeszcze potrzeba, żeby naukę i zasady socyalistyczne jako swoje uznały i przyjęły.

— Radzie związkowéj przedłożono projekt do ustawy, dotyczącéj ułożenia dodatku do budżetu na rok 1882/83. Projekt ten brzmi: § 1. W budżecie na rok 1882/83 potrzeba w rozdziale 2 jednorazowych wydatków jako tytuł 3 dodać: Na wykończenie budynku na ulicy Wilhelmowskiéj 75, który dawniéj do Dekera należał, celem umieszczenia w nim biur ministerstwa spraw zewnętrznych i na koszta przeprowadzki 105.000 marek. § 2. Na pieniądze do pokrycia téj przewyżki potrzebne, jeżeli nie wpłyną z przewyżek regularnych dochodów kasy państwowéj, składać się winny państwa związkowe, i to stósownie do liczby mieszkańców. Do owego dodatku dołączono memoryał, który wykazuje, że biura ministerstwa spraw zewnętrznych i wewnętrznych, równie jak ministerstwa skarbu, dotąd nie mają odpowiedniego pomieszczenia, ponieważ pojedyńcze biura każdego z tych ministerstw w osobnych znajdują się kamienicach. Téj niedogodności koniecznie potrzeba zaradzić i to w ten sposób, że ministerstwo spraw zewnętrznych zajmie kamienicę na ulicy Wilhelmowskiéj nr. 75 (po Deckerze), ministerstwo skarbu z dwoma swymi oddziałami osiędzie przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 1, ministerstwo spraw wewnętrznych zaś zbierze wszystkie swe biura w kamienicy przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 74.

— Uzupełniając daty statystyczne, podane w nr. 124 *Kur. Pozn.*, a dotyczące wychowania przymusowego młodzieży zdziczałéj, dodajemy kilka innych, odnoszących się do dzielnic przez Polaków zamieszkałych. I tak oddano dzieci na wychowanie przymusowe w Prusach Zachodnich 44, Wschodnich 110, w Poznańskiém 165, na Slązku 578.

— Z dniem 13 lipca ma nastąpić podwyższenie rosyjskiéj taryfy celnéj dla niektórych towarów, przewiezionych z zagranicy do Rosyi. Sprawa ta zajmuje już dziś do żywego spekulantów niemieckich. Wszakże, jakkolwiek tysiące już po dziennikach krążą domysły i kombinacye, dotąd nie wiedzą nic pewnego, które towary i o ile doznają podwyższenia cła na nich nałożonego.

— Socyalistę Bebla, o którego aresztowaniu w pierwsze święto Zielonych Swiątek w Dreźnie już donosiliśmy, wypuszczono za kaucyą tysiąca marek tymczasowo na wolność. Bebel oskarżony o obrazę majestatu, dla tego został aresztowany, ponieważ go podejrzywano o zamiar ucieczki. Podejrzenie to oparł sąd na własném wyznaniu Bebla, który odebrawszy akt oskarżenia w pierwsze święto Wielkiejnocy, doniósł do rządu, że wykluczony na mocy prawa o socyalistach z miasta, w którém dotąd z rodziną swą zamieszkał, nie ma obecnie stałego miejsca zamieszkania i dla tego w interesach własnych podróżuje. Do powyższego doniesienia dołączył wniosek, żeby mu sąd listy i wezwania urzędowe przesyłał pod pewnym, przezeń podanym adresem. Na mocy tego dobrowolnie i bez wątpienia w najlepszéj wierze uczynionego zeznania oparł sąd swe podejrzenie o zamiar ucieczki, i to było powodem osadzenia Bebla we więzieniu śledczém. Sprawa ta zrobiła przykre bardzo wrażenie nawet w kołach wcale nie socyalistycznych.

— Ostanie zdrowia księcia Bismarcka jak najróżnorodniejsze krążą pogłoski. Jedni utrzymują że książę kanclerz zdrów już i silny, że odbywa dłuższe przechadzki, używając świeżego powietrza wiosennego w parku swego mieszkania latowego, inni utrzymują, że choroba dotąd nietylko nie ustąpiła, ale owszém bardzo jeszcze boleśnie daje się pacyentowi we znaki. Cierpienie reumatyczne w pewnych odstępach gwałtownie wraca, tak że o przechadzce książę kanclerz pomyśleć nie może. Lekarz radzi zmianę powietrza i podróż do Kissingen. Kto tu ma słuszność? trudno się domyśleć, ponieważ, jak inni twierdzą, że z Friedrichsruhe trudno bardzo o pewne i autentyczne wiadomości.

— Dzienniki niemieckie bardzo zadowolone z serdecznego przyjęcia, jakie reprezentantom Niemiec na uroczystości urządzonéj z powodu otwarcia tunelu św. Gotarda Szwajcarzy wespół z Włochami zgotowali.

— Baron Franckenstein wrócił, choć chory jeszcze, przed kilku dniami do Berlina. Redaktorzy dzienników liberalnych, którzy barona nielitościwie szarpali za to, że nie pojechał na uroczystość otwarcia tunelu św. Gotarda, dziś kiedy się przekonali, że krzywdę wyrządzili znienawidzonemu wice-marszałkowi parlamentu zawstydzeni się cofają. Czy ich ta i tysiąc innych podobnych nauczek wyleczą z ich manii napadania na reprezentantów katolików niemieckich, wątpić należy.

— We Wiesbaden odprawił w pierwsze święto Zielonych Swiątek poraz pierwszy żonaty „ksiądz starokatolicki“ w kościele odebranym katolikom nabożeństwo. W drugie święto nabożeństwa nie było. Widocznie ten pan albo niewprawny, albo bardzo słaby na siłach.

— W dyecezyi kolońskiéj osieroconych jest parafii 253.

— Namiestnik alzacki p. Manteuffel wyjechał na kuracyą do Karlowych warów.

— Zebranie katolików dyecezyi wyrcburskiéj, które się przed kilku dniami odbyło w Moguncyi, obradowało pomiędzy innymi o sprawie świętopietrza i o skutkach, jakie pociąga za sobą w téj także dyecezyi brak duchowieństwa, które mimo pomocy księży, którzy wygnani z Prus tam osiedli i posady znaleźli, iedwo obowiązkom może podołać.

— *West. Mer.* pisze, że wszelkie wiadomości o układach toczonych pomiędzy Stolicą Apostolską a p. Szloezerem, posłem pruskim przy Watykanie, w sprawie tak zwanego „Anzeigepflicht“, zupełnie są bezpodstawne, ponieważ od chwili, kiedy ustały układy pomiędzy Hüblerem a dawniejszym nuncyuszem papiezkim Jacobinim we Wie-

---

więc kroku i niezadługo pole Marsowe i gwar jego daleko pozostawił za sobą. Znając dobrze wszystkie ulice, biegł najprostszą drogą do środkowego miasta, gdy naraz usłyszał swe imię, i odwróciwszy się, ujrzał przyjaciela swego Plauta.

Podpadł mu wyraz twarzy młodego sekretarza.

— Czyś chory, przyjacielu? — zapytał z współczuciem — albo czy trochę przygniata cię to, że nie byłeś ciekawy widzieć tego okazałego widoku, który w bliskości przed chwilą się przedstawił?

— Na co mi purpura i ten cały blask, jeżeli serce moje zasmucone? — odpowiedział Plautus. — Trzeba ci wiedzieć, Aulusie, że człowiek niegodny, wyzwoleniec Scewiusza, Milwiusz, poprosił o rękę Metelli, — a mnie wydalono z domu i ze służby Festulusa....

— Biedny przyjacielu! — rzekł Aulus, ściskając dłoń jego. — A Metella? Czy pewien jesteś jéj wierności?

Oko młodzieńca zapłonęło.

— Metella nigdy mnie się nie wyprze, jak mi przysięgła — zawołał. — Posłuszna ojcu będzie ostatecznie może musiała mnie się wyrzec — ale znienawidzonemu współzawodnikowi oddać rękę — tego nie uczyni nigdy...

— Nie trać więc nadziei, mój Plaucie; jeszcze może twego patrona serce się zmienić. Trudno mu będzie obyć się bez ciebie, bo byłeś mu bardzo potrzebny, a brak ciebie dopiero mu pokaże twoję wartość. Czyż już o inny postarałeś się urząd?

— Dawno już ofiarował mi trybun, Lucyusz Pison, zaszczytniejszy urząd i większe dochody — odpowiedział Plautus — ale przywiązany do domu Festulusa, odmówiłem jemu. Teraz do niego zamierzam się zgłosić. Bądź zdrów, mój Aulusie, niezadługo dam ci znać o sobie.

Oddalił się, a Aulus poszedł w swoję stronę. Po chwili stanął przed małym domkiem, w którym mieszkała Aricya i niewidoma jéj nauczycielka. Okryty potém i zadyszany wszedł do domu.

W skromnem atrium zastał niewidomą samę.

— Gdzie Aricya? — zapytał spiesznie.

Niewidoma poznała go po chodzie i po głosie, bo był prawie codziennym jéj gościem.

— Nie wiesz jeszcze, jaki zaszczyt spotkał twoję narzeczoną? — zapytała. — Aricyi nie ma w domu; przysłano po nią szkarłatem wybitą lektykę. Sługy cesarscy nieśli lektykę, a dostojna dama była jéj towarzyszką.

— Co mówisz? Co takiego? — wołał Aulus w największém zaniepokojeniu. Nic a nic nie rozumiem! O niczém nie wiem!

— Więc Aleksandros, czcigodny nasz towarzysz wczorajszego wieczora, nie doniósł ci o tém? A wszakże obiecał nam, że pójdzie zrana do ciebie.

— Zadajesz mi tortury! — zawołał młodzieniec. Z brzaskiem dnia wyszedłem z mego mieszkania i Aleksandra nie widziałem. Przestań mnie dręczyć i odpowiedz mi, gdzie Aricya, narzeczona moja?

— W pałacu cesarskim — odrzekła niewidoma z dumą — udała się do matki cesarza, Agryppiny, która jéj pieśni pragnie usłyszeć.

Aulus odskoczył.

Boże litościwy! — zawołał — Aricya w pałacu cesarza! Aricya, która ku mojéj radości zawsze unikała tych wysokich towarzystw, gdzie zepsucie kryje się pod pozłotą blasku i przepychu! A ty, Lepido, ty mogłaś zgodzić się na coś podobnego? mogłaś dać swe zezwolenie?

— Czy chciałbyś się opierać rozkazowi potężnéj cesarzowéj? — zapytała niewidoma.

Powinieneś o tém wiedzieć, że ta wszechwładna pani umie sowicie wynagradzać tych, którzy jéj są posłuszni, tak też zdoła wszystkich nas zgubić, gdybyśmy się odważyli sprzeciwić się jéj woli. Zresztą nie miéj obawy! Tylko po uroczystem zaręczeniu, że Agryppina i przyboczne jéj damy same słuchać będą jéj śpiewu, zgodziła się Aricya.

Naturalnie nie przypuszczałyśmy obie, że mnie pozostawią w domu. Ja przecież zwykle towarzyszyłam jéj śpiewowi na cytrze; ale Epicharis, sekretarka cesarzowéj, oświadczyła mi, że cesarzowa wydała rozkaz, aby Trimaldea, niewolnica egipska, nadzwyczaj biegła w muzyce, śpiewowi towarzyszyła.

— O biada mi, biada! — zawołał Aulus. — Stracona już dla mnie narzeczona na zawsze! Pycha ogarnęła jéj serce i kto wie, czy nie jest prawdą, co mi opowiadał pijany hulaka Nautilus w karczmie Lokusty! Powiedz mi, Lepido, czy Aricya rozmawiała wczoraj wieczorem z nieznajomym mężczyzną? Czy dał jéj podarunek, który bez wahania przyjęła?

— Nie bądź tak gwałtownym, Aulusie — odpowiedziała niewidoma — bo mnie przestraszasz i niepokoisz! Prawda to, co ci opowiadano, ale tylko oszczerca może to źle tłumaczyć.

Łzy żalu i gniewu zabłysły młodzieńcowi w oczach.

— Muszę ją wyrwać z tego otoczenia! — zawołał. — Zegnam cię, Lepido! Albo ci Aricyą przyprowadzę, albo mnie już nigdy oglądać nie będziesz!

Rozgorączkowany wypadł z domu. Zaledwie kilka kroków postąpił, napotkał na ulicy Aleksandra.

— Nareszcie spotykam cię, mój młody przyjacielu! odezwał się starzec. — Od samego rana cię szukam. Poznałem Aricyą, narzeczoną twoję; jestto niewinna istota i prawdziwie usposobiona i skłonna do przyjęcia chrześciaństwa. Ale dla niéj i dla ciebie nie mam spokojności. Wezwano ją do pałacu potężnéj Agryppiny, nie przeczuwając nic złego, zgodziła się na to Aricya; myślała o tobie, gdy jéj obfitą przyobiecywano nagrodę. Znam tę potężną kobietę lepiéj, jak wielu innych, miałem ja sposobność na wskroś ją poznać; wspaniałomyślną jest, jak prawdziwa Rzymianka ubiegłych wieków, ale w téj saméj chwili gotowa poświęcić życie i cnotę tysiąca ludzi, gdy chodzi jéj o dogodzenie swéj namiętności, albo utrzymanie siebie na najwyższym szczeblu potęgi. Miałeś wstrzymać Aricyą od téj niebezpiecznéj wyprawy, to było moim zamiarem i dla tego tak rychło wybrałem się do ciebie. W razie potrzeby bylibyśmy Aricyą ukryli u jakiéj chrześciańskiéj rodziny po za Rzymem, ażby — a długo by to nie trwało — zapomniano o pospolitéj śpiewaczce.

— Teraz za późno! — odrzekł Aulus namiętnie. — Aricyi już nie ma; pospieszyli się, aby ją sobie zabrać. Ale postaram się o to, aby być w pobliżu méj narzeczonéj. Wiesz, czcigodny ojcze, że Romulus, dowódzca trabantów domowych cesarza, potajemnie wyznaje naszę wiarę i moim jest przyjacielem; na ostatniém naszém zebraniu, gdyśmy w podziemném schronieniu byli na nabożeństwie, oświadczył mi, że chętnie mi się przysłuży, gdybym kiedykolwiek pomocy jego potrzebował. Teraz będę z tego korzystał; pójdę do niego, aby mnie niepostrzeżenie zaprowadził jak najbliżéj tego miejsca, gdzie się Aricya znajduje. Żegnam cię ojcze Aleksandrze, daj mi błogosławieństwo swoje! Kto wie, czy jeszcze na ziemi się zobaczymy?

Aleksandros rękę złożył w cichéj modlitwie na głowie młodzieńca, potém Aulus pobiegł spiesznym krokiem.

Zamyślony patrzał za nim Aleksandros.

— Już to prawda, że młodzież, nawet najrozsądniejsza, niezmiernie łatwo daje się powodować namiętności! — rzekł do siebie. — Gorączka jego mogłaby go łatwo zgubić, a z nim to biedne dziewczę, do którego taki niepojęty pociąg czuje serce moje. Muszę i ja pospieszyć za nim do Romulusa, aby młodzieńca powstrzymać od jakiego nierozważnego kroku!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dniu, téj materyi ani słowem nie poruszono. Tenże sam dziennik twierdzi, że rząd pruski do téj chwili nie zażądał rezygnacyi żadnego z biskupów przez władzę świecką z urzędu złożonych.

— Prałat domowy Jego Swiątobliwości ks. Solverini przybył dnia 2 czerwca do Karłowych warów.

ROSYA.

* Nowe wersye w sprawie upadku Ignatjewa, a przyjazd hr. Melikowa. Według korespondencyi z Petersburga do wychodzącego w Genewie pisma *Wolnoje Słowo*, sprawcą pogłosek o dymisyi ministra spraw wewnętrznych Ignatjewa był on sam.

Car — pisze korespondent — nie ma sam żadnego programu politycznego, w ogóle jest człowiekiem tak ograniczonym, że nie byłby w stanie ani żadnego programu stworzyć, ani konsekwentnie przeprowadzić, ani nawet zrozumieć. Ma za to wściekłą dzikiego Azyaty nienawiść do Europy i dla tego we wszystkich swych postanowieniach kieruje się jedną tylko myślą, mianowicie, aby zawsze robić to, co się Europie nie podoba. Znając to usposobienie cara, Ignatjew skoro spostrzegł, że traci wpływ na niego, rozpuścił sam co rychléj pogłoskę, że ma dostać dymisyą, aby naprzód w liberalnych dziennikach petersburskich wywołać artykuły pełne różowych nadziei na przyszłość, a następnie w dziennikach zagranicznych artykuły, wyrażające radość z powodu jego upadku. Tak się téż i stało. Dzienniki te podsunął zręcznie Ignatjew carowi, a car przeczytawszy, iż w Berlinie i w Wiedniu cieszą się z upadku Ignatjewa, wywnioskował, że snać najkorzystniejszą będzie rzeczą dla Moskwy, zatrzymać Ignatjewa u steru, bo to zmartwi jéj wrogów. I dla tego Ignatjew jest teraz silniejszym jeszcze, aniżeli był wprzódy.

Że przyjazd hr. Loris-Melikowa nie miał politycznego znaczenia, pisaliśmy już wczoraj. Potwierdza tę wiadomość i korespondent *Reformy*, który pisze:

Za granicą wiele mówią o ustąpieniu Ignatjewa, co ma oznaczać zmianę systemu. Tak mniemać mogą dziennikarze nie znający stosunków rosyjskich. W Rosyi sfery rządzące żyją z dnia na dzień, bo nikt nie chce poruszać czegokolwiekbądź, a nawet nie może z powodu istniejącego chaosu. Hasłem wewnętrznéj polityki rosyjskiéj jest: nic nie zmieniać, nikogo nie dotykać. Przyjazd hr. Loris Melikowa do Petersburga, nie ma z tego powodu żadnego politycznego znaczenia. Jest on, jak wiadomo, członkiem Rady państwa, zaś według istniejących przepisów członkowie téj Rady nie mogą przebywać roku za granicami Rosyi. Inaczéj tracą oni swą godność i pensyą do niéj przywiązaną. Rzecz prosta, że tajny radzca po przybyciu do Petersburga musi złożyć hołd carowi. I Melikow zrobić to musiał. Takie ma znaczenie przyjazd byłego dyktatora Rosyi do Petersburga. Mogę was zapewnić, że dotąd o ustąpieniu Ignatjewa mowy nie było w najbliższém otoczeniu cara. Ignatjew téż nadal pozostanie ministrem spraw wewnętrznych. (Por. dzisiejszą korespondencyą z Warszawy.)

— Warszarski jenerał-gubernator Albedyński. Do *Reformy* piszą:

Co do jenerał-gubernatora Albedyńskiego, ten stanowczo nie powróci do Warszawy. Jakie otrzyma stanowisko, tego nikt nie wie z pewnością. Może on dwie tylko posady otrzymać: ambasadora w Paryżu, albo ministra wojny. Najprawdopodobniéj obejmie tekę ministerstwa wojny. Powołanie Albedyńskiego do Petersburga, oznacza nieprzyjazny prąd dla Polaków. Uważany on jest za zbyt miękkiego człowieka, który z arystokracyą polską zanadto się związał. Natomiast nie ulega wątpliwości, że do Warszawy przeznaczony wkrótce będzie jenerał-gubernator wileński Todtleben do nadzorowania fortyfikacyi Warszawy i reprezentowania na granicy zachodniéj polityki wojennéj sfer wojskowych, a zarazem do okazania pewnéj surowości względem Polaków.

O nominacyi jenerała Todtlebena jenerał-gubernatorem warszawskim pisaliśmy już przedwczoraj.

— Według korespondencyi z Petersburga do *Reformy* owe sławne cztery punkta określające byt żydów w Rosyi, zostały ułożone dla Europy i całkiém wykonane nie będą. Z setnych reform zapowiadanych przez dzienniki jedyną prawdziwą jest zaprowadzenie szkół ludowych przez ziemstwa, tam, gdzie tego jeszcze nie uczyniły, gdyż według ukazów mają do tego prawo. Oto i wszystko czego spodziewać się można od dzisiejszego rządu, pogrążonego w zupełnéj niemocy. Odroczenie koronacyi nie tyle pochodzi z obawy przed nihilistami, ile z braku decyzyi, czy i jakie reformy mają poprzedzić koronacyą.

— W Moskwie otwarta została w czwartek o godzinie 1 i pół wystawa w obecności W. ks. Włodzimirza, księcia Leuchtenbergskiego, ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych. Metropolita Makary odprawił liturgią, poczém jenerał-gubernator ks. Dołgorukow w przemówieniu wystósowaném do W. ks. Włodzimirza ogłosił wystawę za otwartą. Orkiestra pod kierunkiem Rubinsteina odegrała umyślnie na tę uroczystość skomponowaną uwerturę. Po zwiedzeniu wystawy odbył się bankiet, na którym wniesiono toast na cześć cara.

AFRYKA.

* W „Przeglądzie politycznym“ dajemy ogólny obraz obecnego położenia kwestyi egipskiéj, tutaj zamieszczamy odnośne doniesienia telegraficzne nadeszłe z różnych stolic europejskich.

Petersburg, 2 czerwca. *Journal de St. Pétersb.* pisze: Telegraficzne wiadomości opiewają, że rząd francuski wziął inicyatywę w projekcie zwołania konferencyi w Carogrodzie. Jeżeli na projekt ten zgodzą się mocarstwa, to nie napotka on na opór ze strony Rosyi. Projekt ten odpowiada zapatrywaniom carskiego gabinetu i jego programowi historycznemu, gdyż konferencya proponowana wzmacnia koncert europejski, który téż powinien rozstrzygać w każdéj kwestyi dotyczącéj Wschodu.

Londyn, 2 czerwca. Jak słychać, odpowiedział rząd austryacki na propozycyą Francyi co do zwołania konferencyi, że gotów jest przyjąć zaproszenie, pierwéj jednak znieść się musi z resztą mocarstw, zanim będzie mógł definitywną dać odpowiedź.

— 2 czerwca. W odpowiedzi na kilka interpelacyi zakomunikował Dilke Izbie, że Arabi bej nie poczynił dalszych kroków w celu zdetronizowania wice-króla, że wprawdzie nie nadeszła dotąd formalna odpowiedź mocarstw europejskich na propozycyą względem zwołania konferencyi, że jednak wszelkie są widoki jéj przyjęcia, gdyż, jak to oświadczyli wszyscy tutejsi reprezentanci, mocarstwa dobrze są usposobione dla projektu. Dilke potwierdził daléj tę wiadomość, że w Aleksandryi rozpoczęto robotę około budowy nasypów ziemnych, i że rząd zapytał w téj sprawie admirała Seymoura; nie będzie mógł jednak dać bliższych wyjaśnień ani dziś, ani w przyszłym tygodniu.

ZIEMIE SŁOWIANSKIE.

* Z Rzymu piszą do *Monda* pod dniem 26 maja:

„Dobre wieści nadeszły do św. kongregacyi Propagandy o ruchu religijnym w krajach słowiańskich, przygotowującym powrót tych krain do jedności wiary ze świętym Kościołem rzymskim. Aby ułatwić tę szczęśliwą dażność mają w kraje słowiańskie udać się nowi misyonarze w myśl życzenia wyrażonego Kardynałowi Prefektowi Propagandy przez Ojca św.

TELEGRAMY.

Kair, 2 czerwca. Jak donoszą do biura Reutera, otrzymał Khedyw od wielkiego wezyra depeszę, że jutro wyjeżdża do Egiptu na yachcie „Izzedin“ Derwisz pasza w charakterze komisarza sułtańskiego. — Arabi bej przesłał do konsulów jeneralnych okólnik, w którym ich ponownie zapewnia, że zamieszkałym w Egipcie Europejczykom nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Petersburg, 2 czerwca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz carski, znoszący jeneralne gubernatorstwo w zachodniéj Syberyi i ustanawiający osobne gubernatorstwo, które obejmuje terytoryum Akmolińsk, Semipalatyńsk i Semireczyńsk.

Białogród serbski, 2 czerwca. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy otwarcie skupczyny odroczoném zostało do poniedzialku.

Chicago, 2 czerwca. Około 1200 strejkujących robotników z hut żelaznych uderzyło na pociąg kolei żelaznéj, w którym siedziało kilku robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do strejki. Napastnicy wywlekli towarzyszy swych z wagonu, sponiewierali ich i kilka dali do nich strzałów. Sędzia trybunału apelacyjnego w stanie Illinois otrzymał śmiertelną ranę.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 3 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Budowniczy rejencyjny Schaupensteiner w Człuchowie mianowany został król. budowniczym powiatowym tamże.

* **Na pomnik ś. p. ks. Malinowskiego** złożyli dziś: W. hr. Benzelstjerna Engeström 2 mrk., Serafin Żychliński 3 m., Klemens Kantecki 1 m. Razem 6 marek. Dalsze składki chętnie przyjmujemy, ponieważ złożone dotąd 212 marek na pokrycie kosztów pomnika nie wystarczają.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 40 marek. Dziś odebraliśmy od pana X. X. z B. 10 m. Razem 50 marek.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 277 m. 50 fen. Dziś nadesłali: ks. Kegel z parafią Gąsawską 30 m., hrabina Hoverden z Wrocławia 10 m., Wawrzyn Stysiak z Witaszyc 10 m. Razem 327 marek 50 fen.

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 27 marek 55 fen. Dziś nadesłała pani hr. A. Plater z Proch 10 m. Razem 37 marek 55 fen.

* **Posiedzenie** Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym odczyt ks. kanonika Korytkowskiego p. t.: „O początku Kapituły Gnieźnieńskiéj w szczególności, a Kapituł polskich w ogólności.“ K. Kozłowski, sekretarz wydziału.

* **W przyszły poniedziałek** odbędzie się, jak wiadomo, spis ludności według zawodów.

* **Niepoprawni.** Jeden z posłów „myślący na dtém, aby własni rodacy nie utrudniali obrony praw naszych“ nadesłał do *Dziennika Pozn.* anons z *Tygodnika powiatowego* toruńskiego podpisany przez p. Fl. v. Gołkowskiego. W anonsie tym p. v. Gołkowski zamiast nazwy polskiéj Ostrowite, pisze Ostrowitt, a zamiast Kowalewo przechrzconą nazwę Schönsee. „Biedni włościanie nasi — pisze szanowny poseł daléj — zbierają się na wiece celew odparcia zamachów na najświętsze ich właściwości ze strony niemieckiéj a jednocześnie czytają, jak własni rodacy, naturalni ich opiekunowie, pozbywają się swych praw i torują drogę systemowi dobrowolnego zarzezania, jak powiedział poseł Czarliński.“ — W końcu tego pisma czytamy: „Przy téj sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć wszystkim rodakom, że przeinaczenie nazw polskich bynajmniéj nie obowięzuje Polaków, a że żadna szkoda ich dotknąć nie może za wierne obstawanie przy swojém, co udowodnię przesłaniem spisu wszystkich miejscowości polskich, znajdującego się w ręku każdego ekspedyenta poczty.“

* **Weteranom** z roku 1830—31, posiadającym medale jubileuszowe, wykonane w Rapperswillu, przyjemném niezawodnie byłoby posiadać odpowiednie wstążki. Otóż dowiadujemy się, że p. S. Hoffmann w Poznaniu, w Bazarze, posiada na składzie wstążki, jakie Sejm Polski w roku 1831 uchwalił do noszenia wspomnianych medali.

* **Z sali sądowéj.** Przestroga dla ławników, sędziów przysięgłych, świadków i rzeczoznawców. § 138 kodeksu karnego stanowi, że kto z powyższéj kategoryi osób, będąc zawezwanym przed sąd, uniewinia swoje nieprzybycie podaniem faktów nieprawdziwych, ten podpada karze więzienia do dwóch miesięcy.

W tych dniach rozpatrywał tutejszy sąd ławniczy tego rodzaju sprawę już w drugim terminie. — Kupiec pan N. N. został przez sąd tutejszy ławniczy wezwanym, aby jako ławnik zasiadał w pewnych dniach roku bieżącego. Wezwany, nie umiejąc sam po niemiecku, poprosił pewnego urzędnika, aby mu napisał do sądu prośbę o zwolnienie go z tego obowiązku, bo nie umie po niemiecku. Pismo to zestawił proszony przyjaciel, ale napisał w niém, że kupiec zupełnie (völlig) po niemiecku nie umie. W najlepszéj wierze działały tu obie strony; piszący prośbę, który z kupcem nigdy po niemiecku nie rozmawiał, a słyszał go tylko wymawiającego niektóre urywane w handlu używane wyrazy niemieckie; kupiec zaś był pewnym, że to trochę znajomości języka niemieckiego, to tyle co nic, aby być ławnikiem i wyrokować o winie lub niewinności podsądnego.

Po odesłaniu téj prośby, rozpoczęło się badanie i dowiadywanie, czy i o ile kupiec N. mówi po niemiecku, tymczasem, zaczém nadeszła odpowiedź, zasiadł pan N. jako ławnik, ale sędzia widząc, że z niemieckim językiem p. N. bardzo kulawo, kazał tłomaczyć na polskie całą procedurę terminową. Sądzono, że już na tém koniec, aż naraz w kwietniu przychodzi zapozew przed sąd ławniczy, dokąd prokurator zapozywa pana N. na mocy powyższepo paragrafu. Podsądny broni się, że rzeczywiście nie umie po niemiecku, i tylko zna kilkadziesiąt wyrazów, ale sędzia odpowiada na to, że skoro zna nieco język niemiecki, to nie powinien był użyć tego wyrażenia „völlig“, jakoby zupełnie nie znał języka niemieckiego. Bronił się pan N., że pisarz użył tego wyrazu w sumiennem przekonaniu, że to prawda, on (podsądny) nie dyktował mu tego podania, ani téż nie znał znaczenia tego wyrazu. Zawezwano przeto na drugi termin pisarza tego podania. Ten, zupełnie wiarogodny, poparł obronę podsadnego, ale na to król. prokurator nie zważał, wnosząc o dwa tygodnie więzienia. Sąd zawyrokował jeden dzień więzienia i skazał podsądnego na koszta.

Przy téj sposobności nadmieniamy, że w Berlinie ławnik, spóźniwszy się na termin, uniewiniał się tém, że mu krew ciekła z nosa, i dla tego nie mógł przyjść wcześniéj. Wykazało się, że ta wymówka była zmyślona i ławnik poszedł na dwa miesiące do kozy. — Ztąd przestroga, że uniewiniając się, trzeba przedstawić koniecznie rzecz zgodnie z prawdą.

* **Odkopanie i sekcya trupa.** Znany już czytelnikom naszym „doktór,“ olejkarz Antoni Józefowski został przez Izbę karną tutejszego sądu ziemiańskiego skazany w lutym r. b. na sześć miesięcy więzienia. Przeciwko temu wyrokowi założył obrońca jego, p. dr. Lewiński rewizyą, któréj atoli trybunał nie uwzględnił. Ale Józefowski nie daje tak łatwo za wygraną, udał się téż przeto w towarzystwie jakiejś kobiety do cesarza, prosząc osobiście o ułaskawienie. Wyrobił sobie nawet audyencyą u monarchy, a o tém posłuchaniu sam powiada, że przedstawił go cesarzowi prezes policyi berlińskiéj p. Madaia który dawniéj był radzcą ziemiańskim w Kościańskiem, zkąd właśnie pochodzi Józefowski, który za czasów p. Madai trudnił się biciem rowów, poczém dopiero sprowadził się do Poznania gdzie się sam „doktoryzował.“

Cesarz — jak powiada Józefowski — wysłuchawszy prośby, zapewnił go, że sprawę zbada, a tymczasem każe wstrzymać wykonanie wyroku. — Rzeczywiście w tych dniach nadeszło do tutejszego sądu pismo z bióra cesarskiego, nakazujące wstrzymanie wykonania wyroku i przesłania akt do Berlina.

Sprawa ta więc w zawieszeniu, a Józefowski otworzył „klinikę,“ lecząc u siebie chorych. Tymczasem spadło na głowę jego nowe śledztwo. Rzecz tak się ma: Na początku wiosny r. b. jechał tutejszy właściciel podwód Antoni Kałuba w drogę i między Kostrzynem a Czachórkami spadł z woza i złamał nogę niżéj kolana. Oddano go w kuracyą Józefowskiemu, ale niebawem umarł Kałuba. Znać zadenuncyonowano tę sprawę król. prokuratoryi, wymieniając Józefowskiego jako sprawcę téj śmierci. Na rekwizycyą król. prokuratoryi zjechała się 1 b. m. w czwartek komisya sądowa na cmentarz św. Małgorzaty. Na cmentarz wezwano kościelnego p. Sniegockiego i krewnych nieboszczyka, aby rekognoskowali trupa. Gdy ciało wydobyto z grobu i wiarogodni świadkowie uznali, że to ciało Antoniego Kałuby, zawieziono je do sądowéj salki obdukcyjnéj. Rezultat sekcyi lekarskiéj jeszcze nie znany, gdyby jednak wypadł na niekorzyść Józefowskiego, to go niechybnie nie minie zasłużona kara.

* **Według rozporządzenia** urzędu pocztowego rzeszy niemieckiéj, nie wolno na kopertach żadnych pisać dodatków, nie mających styczności z adresem. Wolno tylko wypisać imię, nazwisko i miejsce zamieszkania oddawcy listu. Wolno także zamieszczać takie znaki i obrazki, które wogóle uważać można jako zastępujące pieczęć.

* **Kurs** pomologiczny w instytucie pomologicznym w Prószkowie na Górnym Śląsku odbędzie się w r. b. od 26 lipca do 12 sierpnia. Nauczyciele chcący więc w kursie tym brać udział, winni się zgłosić jak najrychléj do rejencyi za pośrednictwem swych inspektorów powiatowych. Dodajemy, że nauczyciele otrzymają małą subwencyą na podróż.

* **Bractwa kurkowe.** W Kościanie został królem kurkowym p. Berkowski, wicekrólem p. Kunde, pierwszym rycerzem p. W. Wytyk; — w Inowrocławiu królem piwowar p. Koterski; — w Pile ślusarz p. Zakrzewski; — w Dolsku nauczyciel p. Łuczkiewicz, wicekrólem p. Feliks Wierzbiński, chorążym p. Antoni Stryczyński, podchorążym p. Jan Latanowicz II., — w Jutrosinie obywatel p. Bestrzyński, marszałkiem piekarz p. Rybicki.

* **W Słowikowie** pod Trzemesznem urządzona niebawem zostanie ajencya pocztowa; pomiędzy Trzemesznem zaś a Orchowem urządzona zostanie komunikacya telefonowa.

* **Z Wyrcburga** otrzymujemy następującą odezwę: „Stósując się do życzenia p. rektora, oznajmia niniejszém Towarzystwo Naukowe Akademików Pol.-Kat. w Wyrcburgu, że chętnie pośredniczy i udziela informacyi wszystkim tym rodakom, którzy w obchodzie 300-letniego jubileuszu istnienia tutejszego uniwersytetu brać udział zamierzają.“

Zarząd: *W. Kolasiński*, prezes. *J. Lipski*, sekretarz.

* **Jeden z duchownych dyecezyi chełmińskiéj,** Niemiec, pracujący wśród ludności polskiéj tak pisze do *Pielgrzyma* z powodu sprostowania wyższego radzcy Gedicke:

„W sprostowaniu wyższego radzcy rejencyjnego p. Gedicke zawartą jest oczywiska sprzeczność. P. radzca przeczy, iżby poszczególnym duchownym rozszerzanie języka niemieckiego polecał, ale równocześnie przyznaje, że przemawiał za udzieleniem kościelnéj nauki religii w niemieckim języku. W jakim języku kościelna nauka religii się ma udzielać, o tém sądzić władza świecka, któréj reprezentantem jest p. radzca, żadnego nie ma prawa, to należy do do zwierzchności kościelnéj. W Rosyi wprawdzie rząd miesza się w takie sprawy kościelne, ale nas niech Bóg od takich stósunków ochroni.

Jeżeli pan radzca spodziewa się lepszych skutków od udzielenia kościelnéj nauki religii dzieciom polskim w języku niemieckim, to dowodzi przez to, że nie miał jeszcze wiele okazyi nabycia doświadczeń w dziedzinie szkólnictwa. Jego zdanie w tym względzie byłoby zupełnie inne, gdyby w jego obecności nie nauczyciel lecz proboszcz w religii egzaminował. Wtedy przekonałby się, że dzieci polskie prawie nic z tego nie rozumieją, co się na pamięć nauczyły.

Co się tyczy kierowania nauki religii przez proboszczów, to w teoryi prawo dane im brzmi pięknie, ale w praktyce rzecz się ma inaczéj. Proboszczowi, jeżeli nie jest zarazem lokalnym inspektorem, wolno być obecnym tylko podczas lekcyi religii. Ale zwykle lekcye religii są naznaczone w takim czasie, w którym proboszcz szkołę miejscową z trudnością, dla słuchania spowiedzi, pogrzebów i opatrywania chorych, a innych szkół w parafii wcale odwiedzać nie może. Jakże tedy w tych stósunkach o kierowaniu nauką religii przez proboszcza mowa być może?“

* **W Białej-Cerkwi** na Ukrainie było w ciągu ostatnich trzech tygodni ośm pożarów, a każdym razem zgorzało po kilka domów, wszystko z podpalań. Po wsiach okolicznych zdarzają się téż równie często wypadki podpalania. W Władysławce np. (majętność hr. Branickiego) zgorzała niedawno wielka stajnia stadniny perszeronów, przyczém zginęło jedenaście klaczy rasowych.

* **Wrocław.** Książę Biskup wrocławski mianował rozporządzeniem z dnia 31 maja prof. dra Lämmera oficyałem Biskupstwa i prezesem konsystorza. Radzcami duchownymi mianowani zostali ks. kanonik Karker, i rektor alumnatu ks. lic. Storch; świeckimi radzcami prof. dr. Gitzler (defensor matrimonii) i radzca Habel.

* **Matejko** ofiarował na rzecz budowy domu dla warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych obraz swój „Leszek Biały.“ Obraz ten wystawiony wkrótce będzie na wystawie szkiców, urządzonéj w Warszawie.

* **Frekwencya wód leczniczych.** Według ostatniéj listy przybyło dotychczas do Karlsbadu 6767 osób; do Kissingen 1015; do Pyrmont 456 osób.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 4 czerwca, św. Franciszki. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 13.

Długość dnia 16 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1013 Bolesław Wielki pasowany w Merseburgu na rycerza. — 1257 Śmierć księcia Przemysława. — 1350 Przywiléj księcia Mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 5 czerwca św. Bonifacego b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Długość dnia 16 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1569 Wcielenie Księstwa Kijowskiego do Korony. — 1694 Bohaterska obrona Hodowa.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Nakładem** „Wydawnictwa Czytelni ludowéj“ (Al. Nowolecki) w Krakowie (ul. Sławska nr. 17) wyszło:

Dzieje Polski w obrazach (w 2 częściach). Pierwsza część wierszem i prozą dla dzieci napisana przez Teofila Nowosielskiego i Maryą Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekscie i dziesięcioma ozdobnemi obrazkami rysunku pp. Fałata, Gersona, Kossaka, Krzesza, Pilattego itd. Część druga téj książeczki, zawierająca „Historyą Polską“ treściwie napisaną przez Teofila Nowosielskiego, ozdobiona jest dwunastoma portretami znakomitszych królów polskich. Cena na welinie w trwałéj oprawie (za obie części) 3 m. 60 fen. Cena na papierze zwykłym w trwałéj oprawie 2 m. 80 fen. Oddzielnie Historya Polska (czyli część 2) 1 m. 20 fen.

Do druku przygotowany:

Illustrowany Skarbczyk Polski, który obejmować będzie obszerniéj opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez znaną poetkę, p. Maryą Ilnicką. Ozdobiona jest w tekscie portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych. Przedpłata na *Illustrowany Skarbczyk Polski* wynosi 4 m. wraz z *Dziejami Polski w obrazkach* 7 m. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 20 fen. do ceny każdéj książki.

* **Biblioteki kaznodziejskiéj,** wydawanéj przez Imci księdza proboszcza Stagraczyńskiego, wyszedł tomu IV zeszyt II i zawiera obfity zbiór kazań na 14 niedziel po Świątkach. (Str. 347–538). Polecamy tę publikacyą uwadze szanownego duchowieństwa, które znajdzie tu obfity materyał do treściwych kazań. Prenumerata na cały tom IV wynosi marek 6.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Mikucki z Warszawy, Sczaniecki z Międzychoda, Zeysing z Mur. Gośliny, Rogaliński z Królikowa, Ostrowski z Siemianic.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Merdas z Winogóry, Buchowski z Pomarzanek, Kundler z fam. z Złotnik, Fröblich z Berlina, Gendebien z Wrocławia, Grothe z Lipowy, Speyer z familią i Cohn z Berlina.

W poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 3 sprzeda komornik Wilcke w Kempnie na podwórzu kupca A. S. Jereslawa około 58 ctr. tytoniu (Amersfortskiego).

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 3 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku tego tygodnia mieliśmy powietrze suche i ciepłe. Z prowincyi nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości o stanie zboża i w przyszłym tygodniu już niezawodnie rozpocznie się zbiór rzepaków, a widoki są, że żniwo wypadnie dobrze. Zboża zwieziono w ostatnim tygodniu bardzo wiele mianowicie nadesłano z Królestwa Polskiego znaczne transporta żyta tak koleją jak wodą. Po większéj części atoli były to niekoniecznie dobre przesyłki; z Prus Zachodnich nadeszło także dość wiele zboża. Z powodu zamiejscowych słabych sprawozdań, zapanowało i u nas słabe usposobienie, a producenci zniewoleni byli sprzedawać swe oferty po znacznie zniżonych cenach. Eksport do Saksonii, Turyngii i Hanoweru obraca się w bardzo szczupłych granicach, a kupują na ten cel tylko lepsze gatunki. — Pszenica bez wielkiego popytu, ztąd ceny niższe, 180—216 mrk. — Żyto przy ociężałym handlu, spadło, 135—143 mrk. — Jęczmień trudno znalazł kupca, 125—141 mrk. — Owsa polskiego było wiele. 125—144 mrk. — Groch słabo i po cenach spadających, na paszę 125—130 m., wrzący 140—150 mrk. — Łubin prawie bez interesu, niebieski 120—150 m., żółty 130 do 160 mrk. — Na wykę nie było popytu, 125—130 mrk. — Taterka taniéj, 120—130 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka z powodu cen niższych w zbożu spadła, mąka pszenna nr. OO 15—15,25 mrk., nr. O 14,25—14,50 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10,50—11 mrk. za 50 kil.

Okowita. W tym tygodniu było usposobienie słabe i pomimo zniżonych cen nie było chęci do kupna. Pomyślny stan pól obsadzonych kartoflami nie pobudza do spekulacyi. Na towar surowy brak ustawicznie popytu. Notowania końcowe: czerwiec 43,50 mrk., lipiec 44,50 mrk., sierpień 45,20 mrk., wrzesień 45,60 mrk, październik 45,40 mrk., listopad-grudzień 45 mrk. za 10,000 litr. prct.

Wełna.

W. **Berlin** 2 czerwca. Niskie ceny zniewalały wielu fabrykantów do porobienia znaczniejszych zakupów, przez co znajdujące się na składzie zapasy znacznie się przerzedziły. Po większéj części była to wełna na materye, 10—15000 ctr. które nabyto dla Łużyc, Saksonii itd. a za które płacono do 55 tal. Kilka set centnarów znajdującéj się tu czesanki nabyto po cenach stałych, tak że dalszym żądaniom nie można było zadosyć uczynić. Popyt na wełny nieprane był znaczny po cenach dotychczasowych; sprzedano z tego gatunku 10—1500 ctr. do Łużyc; popyt istnieje na długą i lekką wełnę, za którą płacono 68 do 75 tal. Interes kontraktowy na prowincyach jest w pełnym biegu; częstokroć płacą kilka talarów ponad ceny zeszłoroczne. W ogóle spodziewają się tu, że ze względu na stały przebieg aukcyi londyńskiéj i wyższych obecnie cen na wełnę kolonialną, mianowicie na czesankę, ceny w stosunku do zeszłorocznych podskoczą.

Poznań 3 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—, litrów, cena wypowiedzenia —.— marek czerwiec 43,10, lipiec 44,—, sierpień 44,90, wrzesień 45,30, w miejscu bez beczki 42,70.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 126.

Niedziela, dnia 4 czerwca 1882.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 3 czerwca 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn 100.50. 5% powiatowe obligacye 7106.—, 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnośląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,50. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 69,— Poznański bank prowincyonalny 124.—. 4% pożyczka państw. 101.30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80. 3½% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż 103,—; Austr. noty bankowe 170,80. Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie bankowe noty 206,20 marek.

Bydgoszcz 2 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—208 płc., ciemniejsza i szklista 210—216 poślednia —,— płac.

Żyto bez in., w miejscu krajowe piękne 137—140 pł., poślednie —,— płac.

Jęczmień bez int., piękny do browarów —.— płac., wielki i drobny —,— płc.

Owies w miejscu 135—150 pł.

Groch wrzący 160 175, na paszę 140—150

Okowita za 100 litr. a 100% 41,75—42,25 płac

Wrocław 2 czerwca 1882.

Żyto (za 2000 funt.) niezm., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., czerwiec 138,— płc., — żąd., czerwiec-lipiec 138,— płac., lipiec-sierpień 139,— żąd., sierpień-wrzesień —,— żąd., na wrzesień-październik 140.50 płc., październik-listopad 141,— płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na czerwiec 214 żąd.

Owies. Wypowiedziano —.— cent., na czerwiec 131,— żąd., czerwiec-lipiec 131,— płc., lipiec-sierpień 131,— pł., wrzesień-październik 126 płac.

Rzep. Wyp. —,— ctr., czerwiec 270 żąd., — pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. —,— cent. w miejscu 59,— żąd., —,— płc., czerwiec 57,50 żąd., —,— płac., czerwiec 57,— żąd., 56,50 płac., wrzesień-październik 54,25 żąd., październik-listopad 54,50 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano 35,000 litr., w miejscu —,— płc., czerwiec 44,80 płc. i żąd., czerwiec-lipiec 44.80 płac. i żąd., lipiec-sierpień 45,50 płac., sierpień-wrzesień 46,— żąd. i płc., wrzesień-październ. 46 żąd. i pł., październik-listopad 46,— płac., listopad-grudzień 45,80 żąd.

Cena wypowiedziana na 3 czerwca: żyto 138,— mrk., pszenica 214,— m., owies 131,— mrk., rzep 270 mrk., oléj rzepiowy 57,50, okowita 44 80 mrk.

Ceny targowe z dnia 2 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
Pszenica biała	21 70	21 50	21 20	20 70	19 90	18 70
„ żółta	21 30	21 10	20 80	20 50	19 70	18 60
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	15 —	14 10	12 80	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17 40	16 80	16 20	15 —	14 20	13 60

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siemienne słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7.30 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Żubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00—14,00—15 80 m., nieb. 12.80—13.80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin 2 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr w miejscu żądano 200—232 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 212—213,5; na czerwiec-lipiec płacono 208—209—208,25. na lipiec-sierpień płacono 209,5, na wrzesień-październik pł. 196—197,25—196,5 Wypowiedziano 15,000 cent. Cena wypowiedziana 213 m. za 1000 kil. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 135—156 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 144,25—143,5; na czerwiec-lipiec płacono 142,—; na lipiec-sierpień płacono 141 do 140,25—141; na wrzesień-październik płacono 141,25—141,75 do 141.5. Wypowiedziano 51,000 centn. Cena wypowiedziana 144 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 125—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. 1000 ctr. Cena wypowiedz 145 m.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 124—170 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 134,—; na czerwiec-lipiec płc 134.—; na lipiec-sierpień płac. 134—133,5. na wrzesień-październik płacono 134,5. Wypowiedziano 10,000. Cena wypowiedziana 134. Cena przecięciowa — mk

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący pł. 56,5—57,1; na wrzesień-październik pł 55,0; na październik-listopad płc. —.—; listopad-grudzień płc. —.—. Wypowiedziano —.— cent. Cena wypowiedzenia — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrow pret. w miejscu bez beczki płacono 44,6, w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 45,6—45,5; na czerwiec-lipiec płac. 45,7—45,5; na lipiec-sierpień pł cono 46,8—46,5—46,6; na sierpień-wrzesień płac. 47,5—47,3—47,4; na wrzesień-październik płac. 47,6—47,4—47,5; na październik-listopad płacono 47,2; na listopad-grudzień płacono 47. Wypowiedziano 1,300,00 litr. Cena wypowiedzianía 45:5 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Berlin. 3 czerwca 1882.

Pszenica umac.	
czerwiec	213,25
wrzesień-paźdz.	196,50
Żyto umac.	
czerwiec	143,—
czerwiec-lipiec	141,50
wrzesień-pazdz.	140,50
Oléj rzep. stale.	
czerwiec	57,20
wrzesień-paźdz.	55,—
Okowita spok.	
w miejscu	44,70
czerwiec	45,50
czerwiec-lipiec	45.50
sierpień-wrzesień	47,40
wrzesień-paźdz.	47,60
Owies	
czerwiec-lipiec	134.20
Wypow.-żyta wap.	1450
Wypow.-okow.kw.	920,000

Kurs końcowe 3 czerwca

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,10
Pr. consol. 4%	102,10
Pozn. listy z.	100,70
Pozn. listy rent	100,90
Austr. banknoty	170,75
Austr. renta złota	80,80
Austr. losy 186'	121,50
Włochy	89,80
Rumuny	103,75
Ros. banknoty	206,—
Ros.-ang. pożyczki	84,25
Pol. 5% list. zast.	63,40
Pol. lik. l. zast.	55,—
Kredyty	555,50
Kolej państwowa.	562,50
Lombardy	247,50
Usposob. d. stale.	

Szczecin, dnia 3 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica słabo.	
czerwiec	212,50
czerwiec-lipiec	211,—
wrześ.-paźd.	196,—
Żyto słabo.	
czerwiec	141,—
czerwiec-lipiec	140,—
wrześ.-paźd.	139,—
Rzepik	
wrześ.-paźdz.	250 50
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	58,—
wrześ.-paźdz.	54,75
Okowita słabo.	
w miejscu	43,—
czerw.-lipiec	43,40
sierp.-wrześ.	45,60
wrześ.-paźdz.	46,50
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	7,70

Walne posiedzenie

członków Tow. Przyjaciół Nauk

odbędzie się

we Wtorek dnia 6 Czerwca r. b.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Półroczne sprawozdanie zarządu (1025)
2. Wnioski zarządu co do zmiany ustaw, zwłaszcza co do paragrafów tyczących się wyboru członków
3. Wybór członka honorowego podanego na przeszłem posiedzeniu
4. Wnioski członków.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

zachęcona niezwykłem powodzeniem taniego wydawnictwa dzieł **Juliusza Słowackiego,** przystąpiła do dwóch również tanich wydawnictw:

I. Dzieła Jana Kochanowskiego

wyjdą w **4ch tomach w kompletnem** wydaniu, **bez żadnych opuszczeń.** Ponieważ wydanie jest popularnem, przeto łacińskie utwory ojca naszéj literatury podane będą w znakomitych tłomaczeniach **Brodzińskiego i Syrokomli.** (928)

Cena 4ch tomów w prenumeracie wynosi 5 mrk., z przesyłką każdego tomu pojedyńczo **6 mrk.,** z przesyłką razem po wyjściu **5 mrk. 50 fen.** W oprawie w płótno anpielskie **7 mrk.** z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedyńczo **8 mrk 20 fen.** z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu **8 mrk.**

Tom I wyjdzie w pierwszych dniach czerwca, tom ostatni we Wrześniu.

II. Dzieła Ignacego Krasickiego

wyjdą w **5ciu tomach** z portretem. Wydanie obejmować będzie **wszystkie dzieła poetyczne** tego najwytworniejszego pisarza XVIII w. jako to: satyry, bajki, poemata, oraz wszystkie komedye, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Doświadczyńskiego itd.

Cena 5ciu tomów w prenumeracie 6 mrk. z przesłką każdego tomu osobno **7 mrk.** Z przesyłką wszystkich tomów zaraz po wyjściu **6 mrk. 50 fen. W oprawie** w płótno angielskie **9 mrk.,** z przesyłką każdego tomu oprawnego pojedyńczo **10 mrk.** z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu **9 mrk. 50 fen.**

Tom Iszy wyjdzie w początku czerwca, ostatni we Wrześniu.

Prenumeratę przyjmuje się tylko do wyjścia tomu Igo każdego z tych wydawnictw Po wyjściu tomu pierwszego cena stała znacznie podwyższoną zostanie.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, głównie zaś księgarnia **K. Bartoszewicza w Krakowie, Rynek hotel drezdeński**

DR. J. SZULC,

(706) dentysta

przy ul. śgo Marcina 6

(dom p. dr. Wicherkiewicza)

Przyjmuje: 9—1 przed i 3—6 po poł.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

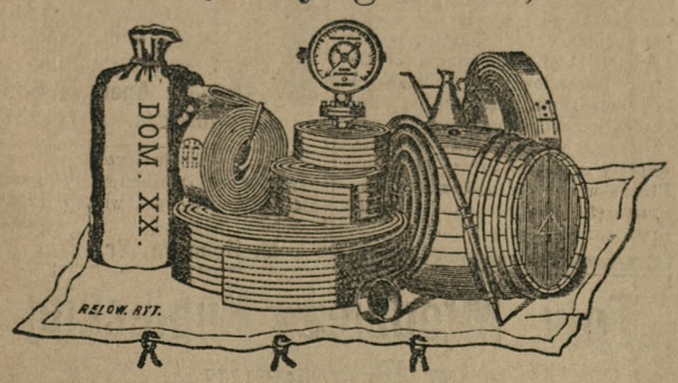

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (777

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ul. 21. Warszawa, Wierzbowa 4.

Główne wygrane wart. 60,000 mrk.

30000, 15000, 3 po 10000, 5 po 5000 m. itd.

IV loterya w Baden-Baden.

Klasy, 10000 wygr. ogólnéj wart. 550400 m.

2 mrk. kosztuje los I klasy; oryginalne całe losy ważne do wszystkich klas 10 mrk. **A. Molling** jen. debit w HANOWERZE.

Ciągnienie 7 czerwca rb.

JUŻ OPUŚCIŁO PRASĘ DZIEŁO P. T.

(1006)

Ze Skarbnicy Wiedzy i Prawdy

oraz sprostowanie błędnie podanych faktów historycznych i wyjaśnienie najdonioślejszych kwestyi naukowych, społecznych i t. p,

43 ark. druku in 8°, str. 690. — Cena 5 mrk., (3 złr., 2 rs. 50 kop.) — Do nabycia u **Adama Morawskiego w Krakowie,** ul. Kopernika L. 23 i we wszystkich księgarniach za granicą.

Księgarnia A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu, Grand Hotel de France

zaopatrzona w wszelkie nowości z literatury polskiéj, francuzkiéj, angielskiéj i niemieckiéj, poleca skład i wypożyczalnią nut, czytelnią polską, francuzką i angielską — dla publiczności miejscowéj wypożyczalnią czasopism polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich. (946)

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (838)

Skład białych porcelanowych PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

Interes założony r. 1830.

Siodła,

uździenice, czapraki, derki, kufry podróżne, torby i t. p. szory eleganckie, podróżne i robocze znanego dobrego i własnego wyrobu poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach

C. W. Paulmann.

siodlarz, ul. Wodna Nr. 4. (1065)

TEODORA BRIEGERA

dom bankowy i wekslowy

Wrocław, Ring 24

poleca się do wszelkich usług z zakresu bankowego. Kupno i sprzedaż efektów in asso i domicilowanie weksli, pod najsumienniejszemi warunkami. Wypłata kuponów, pośrednictwo w nabyciu nowych arkuszy kuponowych. Kontrola wszystkich wylosowanych efektów i przechowywanie papierów wartościowych bezpłatnie. (1064)

Księgarnia Katolicka

Poznań ul. Wodna 25 odebrała na skład główny i poleca:

ś. Stanisław Kostka,

Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.** Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)

Nabożeństwo do Dzieciątka Jezus

przez ks. **W. A.** cena 50 fen.

Księgarnia Nowa

Fr. Błażek

Jezuicka ulica

poleca wielki wybór obrazów Świętych w pięknych i gustownych ramach i bez ram — obrazków św. do książek do nabożeństwa. (1013)

Obrazy historyczna np. Unici na Podlasiu, zburzenie Jerozolimy, Sobieska z synami Czarniecki czyli obrona Krakowa Kościuszko i wiele innych.

Książki do nabożeństwa w rozmaitych oprawach począwszy od 25 fen. do 60 mk. Książeczki Apostolstwa oraz wielki wybór pism teologicznych, książek treści historycznéj, powieści — i dla ludu.

Krzyżyki, medaliki, lampki stojące i wiszące przed obrazami św. wszystko wprost z Francyi sprowadzone.

Figury i figurki św z porcelany i masy chińskiéj.

Ceny bardzo umiarkowane

Na żądanie wysyła się odwrotną pocztą

Taż księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma ilustrowane czasowe i dzienniki i żurnale — rozsyła takowe regularnie. (1013)

Księgarnia Katolicka

Poznań ul. Wodna 25 odebrała na główny skład i poleca:

Nowy Rok Eucharystyczny

czyli przygotowania i dziękczynienia po komunii św. Cena 4 m. opr w skórę z czerwonym brzegiem 5 m. 50 fen. — w skórę ze złotym brzegiem 6 m. we francuzką szagrynową skórę ze złotym brzegiem 9 marek. (1067)

Towarzystwo Czytelni Ludowych

przypomina Publ cności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przes ła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki **i bezpłatnie** wszędzie tam, gdz e niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Ciągnienie 7 czerwca.

IV Loterya Badeńska.

Wygrane wartości

60,000, 30,000, 15,000, 12,000, 5,000 m. itd.

Losy do 1 klasy po 2 marki, z frank. przesł. po 2 marki 15 fen. poleca księgarnia (1045)

Merzbacha w Poznaniu.

Pracelki Wiedeńskie

wyborowéj dobroci, stósowne do wina i herbaty, poleca codzień świeże cukiernia (1060)

Antoniego Pfitznera.

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Koszule. Pod gwarancyą dobrego leżenia. Koszule.

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań. Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo korzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet — cienkich czysto płóciennych,	(1015)
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

Nowe tłuste śledzie

beczka 26 mrk., nowe angieskie matjas śledzie kopa 6 m., **e bl. minogi** kopa 6 mrk., świeże duże **opiekane śledzie** sądek 40 sztuk 3 mrk.; **sardele i ruskie sardynki,** wyborny ser szwajcarski, świeże **flądry, wędzonego łososia i bydlinki** jak najtaniéj poleca (1044)

K. SZULC

ulica Wrocławska 12.

Cukry

i **pomadki** — swéj fabryki jako też francuzkie, w pudełkach do przesłania stósownie ułożone — po 2, 3 i 7 marek pudełko, poleca cukiernia (1059

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

STÓŁ

starożytny jest na sprzedaż u

W. Trzcińskiego

ul. Wodna nr. 22.(1038)

Piła.

Od św. Michała rb. są w rynku w nowo wybudowanéj kamienicy dwa lokale stósowne do **handlu towarów łokciowych i kolonialnych** pod korzystnemi warunkami do wynajęcia. (1011)

Bliższych wiadomości udzieli

H. Kaatz

nauczyciel gimnazyalny.

LODY

w kilku gatunkach poleca cukiernia (844)

Ant. Pfitznera.

Dla wypowiedzialnych pożyczek na lat 10 i dłużéj

na dobra do dwóch trzecich taksy landszaftowéj i za listami zastawnemi, stawiam obecnie **nadzwyczaj korzystne warunki** i to przy większych przedmiotach po $4^{5}/_{6}\%$ **rocznie.**

I dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, oraz na **tutejsze w dobréj okolicy miasta położone grunta z domami** stawiam obecnie również **powyższe korzystne warunki** $4^{5}/_{6}\%$ **rocznie wszystko we wszystkiem.**

W charakterze moim jako **jeneralny reprezentant** wzmiankowanego poniżéj Banku mogę zaciągającym pożyczki **nastręczyć jak największe korzyści** oraz sprawy pożyczek załatwiać **bardzo szybko i skutecznie.** (964)

Agentura jeneralna
ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO
na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.
Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ulica Nr. 20.

Od najbliższéj stacyi kolei **Muszyna Krynica** 10 kilometr. Pociągi od 15go czerwca do 30go września dwa razy dziennie.

Ces. kr. Zakład zdrojowy
W KRYNICY.

Poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Okres zdrojowo-kąpielowy trwa od 15 maja do 30 września

posiada 18 **zdrojów szczawy alkaliczno zelazistéj** z których 6 świeżo chemicznie zbadanych, **953 pokojów gościnnych, 7 publicznych reatauracyi, 2 hotele, dwa gmachy łaziebne o 100 gabinetach, z wszelkiego rodzaju kąpielami,** ogrzewanemi według metody Schwartza, **aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych,** trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne, **czytelnią 40 gazet i wypożyczalnią książek, zakład gimnastyczny i kąpiel rzecznych, tudzież teatr polski i doborową orkiestrę.**

Podczas sezonu ordynuje 6 pp. lekarzy.

Wody mineralne Krynickie napełniane do flaszek dla exportu najnowszą metodą, mocą któréj owe wody zatrzymują w sobie wszelkie swe składniki a zatem swą właściwość i też same skutki jak przy ich zdrojach, **są uznanym środkiem leczniczym w niedokrewności i blednicy; we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast jakoteż w przeróżnych cierpieniach nerwowych, opartych na osłabieniu tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiéj i skrofulicznéj u dzieci.** (505)

Przy dworcu kolejowym w Muszynie oczekują na podróżnych fiakry i wózki góralskie.

Od 15 maja do 14 czerwca tudzież od 1 do 30 września najtańszy sezon, podczas którego ceny pomieszkań są o jedną trzecią zniżone.

Portyer w Zakładzie udziela bezpłatnie informacyi o niezajętych pomieszkaniach.

Na razie wysiąść można w hotelu Krakowskim „pod Koroną".

Zamówienia na wody mineralne tudzież na pomieszkania (na ostatnie tylko zdołączeniem zadatku od 15 maja a później od dnia nadejścia listu z pieniądzmi) przyjmuje:

Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Wielka
Wyprzedaż firanek
szwajcarskich i angielskich,
z powodu całkowitego usunięcia tychże z handlu
niżéj cen zakupna.
A. z Pawłowskich Kaufmann.
Fabryka bielizny i rzeczy negliżowych.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3. (26)

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu wykonuje po cenach umiarkowanych oraz przerabia stare aparaty podług najnowszéj konstrukcyi
FABRYKA
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. LEPOROWSKIEGO
Poznań, Małe Garbary nr. 4.

Nowe przezemnie założone gorzelnie stoją do łaskawego obejrzenia w dominiach **Kwilcz, Samostrzel, Bolechowo, Obra** p. Koźmin, **Spławie** p. Poznań, **Sierniki** p. Rogoźno, **Będzitowo** p. Łabiszyn, **Twardowo** p. Kotlin, **Grębanin** p. Kempno, **Tursk** p. Bogusław, **Małe Pułkowo** p. Wąbrzeźno i **Piątkowo** p. Kowalewo, w Prusach Zachodn. **Ociąż** p. Skalmierzyce, **Taczanowo, Mieszkowo** p. Jarocin i **Turwia** p. Czempin itd.

Reperacye uskutecznia się skoro i po jaknajtańszéj cenie. (36)

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

PŁÓTNA
hernhuckie, bielefeldzkie, ślązkie
w różnych gatunkach i szerokościach.
Bieliznę stołową
od najpiękniejszych do najtańszych gatunków.
BIELIZNĘ GOTOWĄ
w różnych fasonach i cenach poleca w wielkich wyborze
W. Jerzykiewicz.
Skład płótna, bielizny, koronek, haftów i towarów białych. (707)
Poznań. Wilhelmowska ul. nr. 5.

Figury Św. Pańskich
i **filary na Boże męki, figury i wazony do ogrodów, koryta dla koni, bydła i trzody, ozdoby architektoniczne** najrozmaitsze i t. d. ze sztucznego kamienia, niemniéj wszelkie wyroby z gipsu. sztukaterye, marmoryzowania i t. d. poleca (1053)
A. Krzyżanowski.

Obicia
w nader bogatym wyborze i tylko w nowych wzorach, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych gatunków poleca po bardzo tanich cenach (1037)
Zygmunt Ohnstein
POZNAŃ
plac Wilhelmowski 5.
Wzory bywają na żądanie przesyłane.

Do kręgielni!
Kule z drzewa krzyżowego jako też **kręgle** z drzewa grabowego pokostowane mam na składzie i polecam tanio. Również i szczeble do schodów
E. Kajkowski tokarz
Chwaliszewo nr. 50. (1008)

Handel win hurtowny
BRACI ANDERSCH
Poznań, Stary Rynek 50
poleca swój jak na lepiéj zaopatrzony skład win (927)
mozelskich, reńskich, musujących, z Bordeaux, burgundzkich i szampańskich
do łaskawego uwzględnienia i pod zaręczeniem najskorszéj usługi.

Wełniany targ
W POZNANIU
odbędzie się
dnia 12go i 13go czerwca.

Namiot nasz będzie jak zawsze na Działowym placu ustawionym, do którego już od dnia 10 czerwca z rana przyjmujemy wełny w komis. — Upraszamy o wczesne zamówienie miejsca z podaniem ilości centnarów i to najpóźniéj do dnia 8 czerwca. (963)

N. Kierski i Spółka
w Poznaniu.

Niniejszém mam zaszczyt donieść uniżenie, że z powodu urządzenia méj (702)
Fabryki pojazdów
w sposób praktyczniejszy, wykonywam wszelkie zamówienia w zakres takowy wchodzące, po **znacznie niższych cenach** niż dawniéj, a mimo to ręczę za dobrą i elegancką robotę.
ANDRUSZEWSKI
Poznań, Podgórna ulica nr. 2.

W. Trzciński
RZEŹBIARZ I POZŁOTNIK
w Poznaniu, Wodna ul. 22

poleca się do **odnawiania** całych wnętrzy kościołów, do **budowania** nowych ołtarzy, również poleca swój obficie zaopatrzony **skład sprzętów kościelnych,** mianowicie **ołtarzyki do noszenia** z pięknemi obrazami na blasze, **chorągwie** z pięknemi obrazami we wielkim wyborze, **baldachimy, laterki,** kierce, pasye Chrystusa na Bożemęki, przed procesyą, do szkół i t. d., **figury** św. Pańskich z drzewa i gipsu; **oprawia** obrazy w ramy barokowe i z liszty. (1056)

Wszelkie nowości
w ubranych kapeluszach i formach, jako też pióra, kwiaty paryzkie, tiule, koronki, żaboty, wachlarze, parasolki i garnitury dżetowe
poleca (1840)
Stanisław Hoffmann,
Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.
Bazar.

Torty **CUKIERNIA** Gateaux mélées
A. Pfitznera
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 6

poleca Szanownéj Publiczności oprócz znanych tortów następujące torty: **genueński, karagowy, napoleoński, brazyliański, meksykański, medyolański, pomerańczowy** à la Fondant, **wiedeński** à la Sacher i **kasztanowy.** (969)

Dziennie świeże **wiedeńskie Gateaux mélées** na życzenie gustownie na półmisku ułożone, jako też znaczny zapas **cukrów i karmelków francuzkich** i własnéj roboty na etażerkach i w bombonierkach lub pudełkach.

Cukry — NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się akuratnie i punktualnie. — Karmelki

---

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach ulerzająco tanich, jako to: (645)
biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. SZKARADKIEWICZA
Wilhelmowska ulica nr. 20
naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Tekturę smołowcowaną na dachy
własnéj fabryki, oraz
smołę z węgli kamiennych i asfalt
polecam, jako też **podejmuję całkowite pokrycia dachów, również asfaltowanie** astrychów w gorzelniach, browarach i t. d. (917)
A. Krzyżanowski.

Przeciwko siwiźnie!!
PRAWDZIWY REGENERATOR WŁOSÓW
pod gwarancyą
nadaje osiwiałym włosom pierwotny kolor czyszcząc głowę z łupieży zapobiega wypadaniu włosów. Cena oryginalnéj butelki **2 mrk. 50 fen.** Do nabycia w **zakładzie perfumeryi** (1061)
Leona Kuczyńskiego
Poznań w Bazarze.
NB. Wystrzegać się należy przed naśladowanemi fabrykatami.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odziała stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustroawne przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

JAN KOMENDZIŃSKI
malarz dekoracyjny
W POZNANIU
(772)
ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

Piękne **pąsowe mesyńskie pomarańcze,** mesyńskie **soczyste i trwałe cytryny,** w skrzynkach i pojedyńczo, **daktyle, rodzenki** na gałązkach, **migdałki** w łupinkach, **suche francuskie konfitury** poleca
S. SOBESKI
(984) Bazar.

NOWY
handel drogeryi
R. Męclewskiego
w Gnieźnie
poszukuje zaraz (1055)
subjekta,
który pracował przez dłuższy czas w takimże handlu.

Jest do rozkolonizowania w Kongresówce w Gubernii i powiecie Piotrkowskim, o 10 wiorst od stacyi Goczkowice, kolej Warszawsko-Wiedeńska, a od miasta Gubernialnego Piotrkowa wiorst 20 (1054)
majątek ziemski
„Lekawa-Zawadow"
w dobréj ziemi, po większéj części pszennéj, z obfitemi łąkami i lasami z kompletnemi zasiewami, inwentarzami i zabudowaniami w większych lub mniejszych częściach po cenie bardzo umiarkowanej, to jest po 60 marek za morgę małą. Warunki wypłaty może być bardzo korzystne. Bliższą wiadomość u **Józefa Marymonta** w Warszawie, przy ul. Freta nr. 40.

Wina czerwone
(Bordeaux)

Pontet Canet	1 m.	25	fen.
Medoc Cantenac	1 „	50	„
Chateau d'aux	2 „	—	„
„ Margaux	2 „	50	„
„ Larose	3 „	—	„
„ Lafitte	4 „	—	„

przy odbiorze 12 butelek taniéj
poleca handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera
(802) Poznań, Stary Rynek.

Urzędnika gospodarczego
doświadczonego w swym zawodzie wskaże (1063)
A. Bąkowski
handel nasion
ulica Wrocławska nr. 15.

Ucznia
poszukuje (1057)
J. Średziński
pozłotnik, Wrocławska ul. 34.

Kilku nauczycieli domowych, nauczycielkę francuzkę i dwie bony francuzkie — wszystkich z dobremi rekomendacyami poleci może **Agencya Fontowicza.** (1051)

Do mego handlu korzeni. win, cygar i destylacyi poszukuję natychmiast **UCZNIA** z dobremi wiadomościami szkolnemi (1052)
M. Heimann Września.

Tow. Młodzieży Kupieckiéj
w Poznaniu.
W niedzielę d. 4 bm. od 3 godz. po południu
w Parku Wiktoryi
doroczna zabawa
w połączeniu z loteryą fantową
na korzyść szkoły handlowéj.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.